Nr. 151. **Kraków, Sobota 7 Lipca 1894.** **Rocznik XIII.**

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn. ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cnt. za tydzień.

***Kraków,** 6 lipca.*

Ustawa zasadnicza z dnia 27 października 1862 L. 88 dz. n. p. w §. 2 zawiera następujące postanowienie:

W celach wymiaru sprawiedliwości karnej mogą urzędnicy sądowi lub urzędnicy władz bezpieczeństwa publicznego, jeżeli zachodzi niebezpieczeństwo zwłoki, zarządzić rewizyę domową nawet bez polecenia sędziego. Urzędnika, wydelegowanego do wykonania rewizyi, należy zaopatrzyć w pisemne upoważnienie, które on ma interesowanemu okazać.

Przepis ten, podany tu w dosłownym tekscie, powtarza §. 141 procedury karnej słowo w słowo w rozdziale, który zatytułowano: „O rewizyi domowej i osobistej i o konfiskacie“. Wreszcie § 483 proc. kar. opiewa: „W postępowaniu w sprawach karnych prasowych mają zastosowanie wszystkie przepisy tej procedury karnej, o ile następne paragrafy nie zawierają odmiennych postanowień. Paragrafy 484 do 494 proc. kar., obejmujące przepisy o postępowaniu w sprawach prasowych, nie zawierają natomiast żadnych postanowień ani o rewizyi domowej i osobistej, ani o wykonaniu konfiskaty. Nie ulega zatem i ulegać nie może żadnej wątpliwości, że przepis §. 141 proc. kar. ma także zastosowanie w sprawach prasowych.

Wykonanie konfiskaty pisma drukowego nie jest natomiast z natury swojej niczem innem, jak rewizyą domową. Urzędnik, konfiskujący dziennik, wkracza bowiem do lokalu wydawnictwa i przeszukuje go, zabierając numer, który polecono mu skonfiskować. Bez rewizyi konfiskaty t. j. zabrania dziennika wykonać wprost nie można. Nie ulega zatem najmniejszej wątpliwości, że przy wykonaniu konfiskaty należy zachować przepisy §. 141 proc. karnej, że zatem urzędnika, który konfiskatę wykonuje, należy zaopatrzyć w pisemne poświadczenie, i że konfiskujący nawet bez żądania ma się przed osobami interesowanemi wykazać się pisemnem poleceniem wykonania konfiskaty. Ponieważ konfiskatę zarządzić może zarówno prokuratorya rządu jak władza bezpieczeństwa, przeto zarówno prokuratorya jak dyrekcya policyi może, ale jedna z tych władz musi wystawić upoważnienie urzędnikowi, którego wydelegowano do wykonania konfiskaty.

Władze bezpieczeństwa publicznego, a w szczególności krakowska dyrekcya policyi przestała jednak stosować się do powyższych przepisów ustawy i urzędnicy, konfiskujący dzienniki, nawet na żądanie nie wykazywali się pisemnem poleceniem ani prokuratoryi rządu, ani dyrekcyi policyi. Było to jednak prawem każdego wydawnictwa i każdej redakcyi domagać się, aby władza zastosowała się do istniejących przepisów, a domaganie się, aby we wszystkich wypadkach przestrzegano ustawy i szanowano prawa obywateli, jest jednym z najważniejszych i najświętszych obowiązków publicystyki i każdego z jej adeptów.

Nie jest to zresztą czczą formalistyką nie mającą głębszego znaczenia, jeżeli domagamy się, aby urzędnik, wykonujący konfiskatę, wykazał się pisemnem upoważnieniem władzy. Tylko takie, na piśmie wystawione, pieczęcią i urzędowym podpisem zaopatrzone upoważnienie daje gwarancyę, że rzeczywiście władza zarządziła konfiskatę i że urzędnik działa rzeczywiście z polecenia władzy uprawnionej do takiego zarządzenia. Możność wykonania konfiskaty bez należytej legitymacyi otwarłaby drogę wszelkim nadużyciom, a każdy urzędnik, posiadający mundur, lub nawet osoba prywatna, podszywająca się pod tytuł urzędnika i nadużywająca uniformu, mogłaby samowolnie, a często zupełnie bezkarnie konfiskować dziennik w celach najzupełniej prywatnej natury.

Wyrok, ogłoszony dnia 3 b. m. przez sąd krajowy w Krakowie, lubo zwrócił się przeciw wydawcy naszego pisma i zasądził go na karę pieniężną, uznał jednak tę dla dziennikarstwa nader ważną zasadę, że urzędnik, wykonujący konfiskatę, musi się wykazać pisemnem upoważnieniem czy to prokuratoryi rządu, czy też dyrekcyi policyi. Zwyciężyła zatem zasada i choć jednemu z nas przyszłoby w razie zatwierdzenia wyroku przez najwyższy trybunał, czego się nie spodziewamy, ponieść koszta tego zwycięstwa, moglibyśmy być zadowoleni z rezultatu rozpoczętej przez nas walki o prawo. Sąd, zasądzając wydawcę naszego pisma, przyjął jednak jeden wyjątek od zasady, którą uznał. Z motywów wyroku wynika bowiem, że pisemnem upoważnieniem nie potrzebuje się wykazywać urzędnik, pełniący służbę inspekcyjną w dyrekcyi policyi. Wyjątek ten osłabia znacznie wypowiedzianą zasadę, uchyla bowiem możność żądania pisemnej legitymacyi we wszystkich wypadkach, w których urzędnik konfiskujący oświadczy, że on właśnie pełni służbę inspekcyjną w dyrekcyi policyi. Tej okoliczności nie będzie można natychmiast sprawdzić, tem bardziej, że służbę inspekcyjną pełnią urzędnicy policyjni po kolei, a nie istnieje ani obowiązek, ani zwyczaj zawiadamiania redakcyj, kto tę służbę ma pełnić. Natomiast w ustawie wyjątek ten nie jest uzasadnionym. Ani § 2 ustawy o ochronie ogniska domowego, ani §. 141 proc. karnej nie zna różnicy pomiędzy urzędnikiem, pełniącym służbę inspekcyjną w dyrekcyi policyi a innymi urzędnikami władz sądowych i władz bezpieczeństwa publicznego. Przepisy powyższe obowiązują bezwarunkowo każdego urzędnika, wykonywującego konfiskatę, a więc i urzędnika, pełniącego służbę inspekcyjną w dyrekcyi policyi.

Ostatnie słowo w tej sprawie wypowie najwyższy trybunał sprawiedliwości. Zdania jego ani uprzedzać, ani przesądzać nie możemy i nie myślimy. Zwracamy się jednak do komisyi prasowej, aby wypadek, który był przedmiotem rozprawy sądowej we wtorek, zapisała w pamięci i w pracy swojej około reformy prasowej — prawa dziennikarstwa i autorów zagwarantowała w sposób jasny i niedwuznaczny. Nikt należycie nie wylegitymowany nie powinien mieć prawa wkraczać do lokalów prywatnych, nikt nie wykazujący się upoważnieniem kompetentnej władzy nie powinien mieć prawa zabierać czy to dzienników, czy też innych płodów ducha ludzkiego. — U zbrodniarza nie wolno w myśl §-fu 141 proc. kar. wykonywać rewizyi i zabierać przedmiotów, które ze zbrodni pochodzą, bez należytej legitymacyi. Czyż dziennikarze i autorowie nie mieliby używać tej opieki prawa, jaką zastrzeżono pospolitemu zbrodniarzowi?

Spór o Morskie Oko.

Jak wiadomo, Sejm uchwalił wysłać do cesarza w sprawie Moskiego Oka deputacyę bardzo poważną, bo złożoną z marszałka krajowego ks. Sanguszki, zastępcy marszałka, ks. metropolity Sembratowicza, byłego marszałka Jana hr. Tarnowskiego, członka Wydziału krajowego p. Dam. Sawczaka i ks. Jerzego Czartoryskiego. Długośmy czekali na wiadomość, co się z tą uchwałą Sejmu stało, wreszcie rozeszła się wieść, że owa deputacya była u cesarza. Dwóch członków w deputacyi nie uczestniczyło: hr. Tarnowski z powodu choroby, a ks. metropolita z przyczyny świąt obrządku ruskiego na dzień oznaczony stawić się nie mógł.

Deputacya otrzymała od monarchy zapewnienie, że każe sprawę tę graniczną wszechstronnie zbadać i że sprawiedliwość nam w niej będzie wymierzoną. W krótce też ministerstwa tak austryackie, jak węgierskie otrzymały polecenie przedstawienia cesarzowi dowodów, na których tak Węgrzy, jak Polacy prawa swoje do doliny Morskiego Oka w Tatrach opierają.

Ministerstwo skarbu austryackie wydelegowało p. Szkodę, geometrę ewidencyjnego ze Lwowa, takież ministerstwo węgierskie p. Antalfy'ego z Pesztu do sprawdzenia pomiarów obszaru spornego, a po złożeniu przez tych panów sprawozdania, miały być przedstawione cesarzowi wywody prawne. Zjechali się geometrzy nad Morskiem Okiem, nie bez przeszkód tam urzędowali przez kilkanaście dni, gdyż prawie cały ten czas mieli słotny. Po ukończonej pracy na gruncie, pojechali obaj do Jaworzyny, w celu spisania protokołów.

Tymczasem nie dając geometrom czasu do złożenia sprawozdania z odbytej komisyi, władze węgierskie uznały za stosowne gwałtem sprawę załatwić i na dzień 30 czerwca wysłały do Morskiego Oka sędziego, komisarza skarbowego (w mundurze) i oddział żandarmeryi, złożony z 10 ludzi pod komendą oficera. Towarzyszyli im adwokat ks. Hohenlohego, nadleśniczy z Jaworzyny Füzy. syn rządcy Kegla z Jaworzyny i trzy panie. Nad Morskiem Okiem oczekiwali ich strzelcy i leśni, oraz służba ks. Hohenlohego. Zawczasu przygotowane kamienie graniczne wkopano teraz w obecności całej tej gromady węgiersko-niemieckiej nad brzegiem potoku od Rybiego.

Władze rządowe w Galicyi nie zostały zawiadomione o wytknięciu granicy nowej przez Węgrów.

Po załatwieniu tej czynności, towarzystwo owe udało się do schroniska Tow. Tatrzańskiego przy Morskiem Oku, gdzie żandarmi galicyjscy przyszli przedstawić się oficerowi żandarmeryi węgierskiej.

Po obiedzie w schronisku Węgrzy zaśpiewali znane pieśni: „Polak, Węgier, dwa bratanki“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“ po madziarsku.

Znajdujący się tam górale, właściciele okolicznych hal stanęli w schroniku i poczęli wyrzekać głośno na ten gwałt, na tę grabież ich własności od dawnych czasów, że Węgrzy przyszli tu jak złodzieje. Uspakajał ich przypadkowo bawiący tam sekretarz starostwa nowotarskiego temi słowy, „że wszystko można mówić.“

Łatwo sobie teraz wyobrazić, jakie zapanowało tu rozgoryczenie i oburzenie na tok sprawy granicznej przy Morskiem Oku. Niedawno strzelcy ks. Hohenlohego i żandarmi węgierscy brali na cel komisyę sądową galicyjską, budowali sobie domy na obszarze, za nietykalny uznanym, grabili bydło na sąsiednich halach się pasące, bili naszych górali. a żandarmi galicyjscy honory tymże oddają i strzegą z największą gorliwością, aby kto z naszej strony nie poważył się przeszkadzać Węgrom w ich gwałtach ciągle, jakby naumyślnie dla drażnienia, tamże spełnianych.

Czy to za żart uważać można petycyę do Koła polskiego przez kraj wysłaną, a opatrzoną 36.000 podpisów najpoważniejszych osób o ratowanie ziemi naszej przed grabieżą w Tatrach Podpisały tę petycyę wszystkie Rady powiatowe w Galicyi, profesorowie uniwersytetów, szkół politechnicznych i średnich, prawie wszyscy urzędnicy państwowi i autonomiczni, członkowie wszelkich towarzystw, 14 biskupów, a wśród nich zmarły książę kardynał i wszyscy ludzie, co ich dobro kraju obchodzi.

Ludność zamieszkująca tę część Polski, która w Austryi Galicyą się nazywa, ma prawo się spodziewać od Koła polskiego opieki, a od ministra dla Galicyi domagać się obrony interesów kraju i honoru narodowego.

Cierpliwość ludu pod Tatrami wyczerpać się musi, jeżeli tak reprezentanci kraju, jak i władze rządowe nie zabiorą się raz do energicznego zakończenia sporu granicznego przy Morskiem Oku. Każda zwłoka ujmę tymże przynosi i może spowodować nieszczęścia, za które odpowiedzialność spadnie na tych, co od napaści sąsiadów bronić nas byli obowiązani, mogli, ale tego uczynić zaniedbali.

Z wystawy krajowej.

(Pawilon uniwersytecki.)

(*W. Dbr*) Szaro i poważnie, jak przystało na powagę nauki, którą w sobie mieści, wygląda pawilon uniwersytecki i wyższych szkół. Publiczność, nie spodziewając się czegoś niezwykłego, wchodzi doń po większej części tylko dlatego, aby módz sobie powiedzieć, że się wszystko zwiedziło, wychodzi jednak zdumiona bogactwem przeróżnych przedmiotów, jakie tu nagromadzono. Nieuprzedzając jednak rzeczy, przejdźmy ten pawilon od początku.

Zaraz u wstępu po prawej i lewej stronie honorowe zajmuje miejsce uniwersytet Jagielloński, a także bogactwem i doborem wystawionych okazów wysuwa się na czoło w tym pawilonie. Oprócz statystycznych tablic, wystawionych przez rektorat, niemal sami medycy i przyrodnicy wystąpili tutaj.

Jak w pawilonie piśmiennictwa mapy poglądowe Akademii umiejętności, tak i tu rozmaite podobne zestawienia najwięcej nastręczają powodu do uwag i refleksyj. A więc najpierw wspomniane tablice graficzne senatu wszechnicy Jagiellońskiej dają ciekawy nadzwyczaj i wszechstronny obraz rozwoju uniwersytetu.

Na pierwszej n. p. linia, oznaczająca liczbę słuchaczów w każdym roku, załamuje się to się wznosząc, to opadając i uplastycznia w ten sposób mniej lub więcej pomyślne fazy rozwoju wszechnicy. W roku 1861 na 1862 było w niej uczniów 400, rok następny wskazuje znaczny przyrost, bo niemal do 480, ale ponieważ to były gorące czasy, w których młodzież nie mogła całą duszą oddać się nauce, liczba słuchaczów nagle spada, aż w r. 1865 na 1866, więc wnet po powstaniu, przedstawia najniższą cyfrę w ostatniem trzydziestoleciu, bo poniżej 300. Ale wnet podnosi się znowu wszechnica Jagiellońska, przybytek słuchaczy silnie zaczyna się zaznaczać od r. 1888, a obecnie liczba ich wynosi 1.200. Ciekawem jest także śledzić rozwój poszczególnych fakultetów. Od początku góruje nad innymi wydziałami liczbą słuchaczy fakultet prawniczy i nieustannie a szybko wzrasta. Raz tylko w dawniejszych latach filozofia go przewyższyła, a w ostatnich czasach nisko się dawniej trzymająca, medycyna zaczęła dorównywać prawu, a nawet parę razy więcej, niż ona miała słuchaczy. Co się tyczy doktoratów, złożonych w Krakowie, to naturalnie najwięcej wydano ich na wydziale medycznym. W jednym tylko roku 1892 na 18[illegible] wyszło z uniwersytetu krakowskiego 72 doktor[illegible] medycyny, nie licząc 29 magistrów. Najwi[illegible] liczbę doktorów prawa wydano w r. 18[illegible] 1890, bo 69, filozofii w r. 1886 na 1887 a teologii przez całe tych trzydzieści lat [illegible]

Ta cała statystyka rozwoju uniw[illegible] Jagiellońskiego jeszcze więcej nabiera w[illegible] widza, kiedy obejrzy znajdujące się [illegible] lonie prace profesorów. Na pierwsz[illegible] miejscu zwracają uwagę wspaniałe i mające europejską sławę preparaty profesora Teichmana. Oprócz kilkudziesięciu przecięć czaszek ludzkich i zwierzęcych, dla uwidocznienia budowy jamy nosowej poczynionych, znajduje się tu noga i ręka ludzka, obnażona ze skóry i mięśni, a mająca uwidocznioną każdą żyłkę i każdą tętnicę, które zastrzyknięto kitem dwu barw. Są tu jeszcze okazy mózgów niższych zwierząt i wiele innych nadzwyczaj ciekawych preparatów, które nawet profanom imponują, budząc cześć dla wielkiej pracy i wielkiej wiedzy.

WARSZAWA
w 1794 roku.

28 (Ciąg dalszy.)

Pułk Działyńskich.

Oto jest relacya działania pułku Działyńskich, napisana przez jednego z tego pułku oficera *) i w imieniu całego pułku — ogłoszona.

„Oddawna już tlała w sercach tego pułku nienawiść ku moskiewskiemu żołnierzowi, czuł każdy, iż nie zwycięstwo wytrąciło mu broń z ręki (1792 r.) ale zdrada możnowładców, do tej sromotnej niewoli. Im srodzej nieprzyjaciel gnębił naród, tem większa wzrastała chęć wybicia się z niewolniczych kajdan. Okropne wieści, nieustanne zaczepki, oczywiste pogardzanie żołnierzem narodowym, ostra baczność, rozstawione naokół armaty (moskiewskie przeciw koszarom ujazdowskim, gdzie stał pułk Działyńskich) nocne straże, zatrzymywanie (przez moskiewskie wojsko) powracających pod wieczór do koszar, pilne egzaminowanie (rewidowanie) przez kozaków, wszystkie te czynności groziły bliskim momentem dizarmowania, kiedy się w każdym żądza wolności odzywała“.

Wtenczas w całym pułku powszechne było hasło: Przysięgam niebu, iż wszyscy wpierw padniem trupem, niżeli broń wydrzeć sobie z ręki dozwolimy *). Miano się na baczności, podwojono ostrożność, gorliwi o dobro i sławę regimentu oficerowie wpajali w umysł żołnierza męstwo, wystawiali im ich niedolę i dokładali wszelkich starań na rozbudzenie ducha rezolucyi i odwagi Szczególniej w tym względzie pracowali major Zajdlic i kapitan Mycelski; tych kosztem zwerbowano artyleryę z redukowanych artylerzystów, opatrzono regiment w amunicyę i usposobioną wszelką do boju gotowość.

W takiem oczekiwaniu nadszedł świetny dzień powstania z niewolniczego stanu Warszawy. Już było po pobudce, kiedy się dał słyszeć huk armaty (sygnał z arsenału) Żołnierz się rwał z największym pospiechem, pytając, coby to znaczyło. Oto nam prochy i arsenał nieprzyjaciel wydrzeć usiłuje. Nie, nie dany, mamy ręce, mamy broń, umrzem jak poczciwi żołnierze, albo pobijemy. Taki powszechny dał się słyszeć odgłos. W momencie stanął cały regiment z sztabem i wszystkimi oficerami, uformowany w dwa bataliony z 4 armatami 3funt.: w ogóle 414 głów wynoszący. Trzeba było pobliższe ściągać warty, trzeba było koni szukać pod armaty (miały być nadesłane — lecz nie przyszły), kasę, amunicyę etc., co niejaką zrobiło zwłokę. Przejęci duchem męstwa, niecierpliwi starzy oficerowie, zaczęli utyskiwać i obstąpiwszy pułkownika (Haumana), ze łzami go prosili: pójdźmy, nie czekajmy, oto bracia nasi biją się o wolność, trzeba im naszej pomocy; moment zwłoki stanie im się srogi, nie ma tu czasu czekać, gdzie idzie o los Ojczyzny. Obróciwszy się do żołnierzy, zachęcali ich, wystawiając im świetność powołania żołnierza — republikanina, a cały regiment zawołał: idźmy, idźmy bić się o wolność.

Ruszył zatem regiment po 5 godzinie zrana w kolumnę uformowany, mając na czele awangardę z strzelców pod komendą podporucznika Sypniewskiego i dążył podwojonym krokiem ku miastu (stał bowiem w koszarach ujazdowskich). Pokazał się nieprzyjaciel najprzód na lewym flanku kolumny w linii z strzelców i 8 armat o 400 kroków w ulicy Ujazdowskiej uformowany *) lecz bez zaczepki kolumna dalej postępowała. Na Nowym Świecie stał uformowany szwadron nieprzyjacielski jazdy pułku Baura, równie i ten nie bronił przechodu **), a regiment, usiłując dać najspieszniejszą wśród miasta pomoc walczącemu ludowi, nie atakował ich. Postępowała kolumna, a oficerowie, gromadzący się, lud zachęcali, ażeby po broń zostawioną i przygotowaną spieszył do koszar.

Jak tylko czoło regimentu przyszło w równości z ulicą Święto-Krzyską, stanął, gdyż nieprzyjaciel dwoma armatami, postawionemi między Branickiego pałacem (później Andrzeja Zamoyskiego) i Dominikanami Obserwantami (później Staszyca Dom Towarzystwa Przyjaciół nauk — przed Kopernikiem) przechodu bronił **), zaraz wysłany był adjutant (Lipnicki), ażeby pod pozorem, że jest wysłany do zamku, mógł zrekogneskować siły i pozycyę nieprzyjaciela, a wtenczas podporucznik Sypniewski, wysłan z strzelcami, usiłował przez ulicę Święto-Krzyską opanować tyłami ogród święto krzyski, a stamtąd dom apteki dla wzięcia flanki nieprzyjacielskiej, lecz przymuszony był cofnąć się dla trudności przejścia, utraciwszy unteroficera Czartoryskiego, bardzo dobrego strzelca. Kapitan zaś Mycielski z jedną dywizyą i jedną armatą wysłany był na ariergardę około ulicy Wareckiej, ażeby w przypadku natarcia spodziewanego z tyłu przez jegrów (Klugena) i kawaleryę (Igelstroma) odpór dać mógł. Wrócił się z dokładnym raportem adjutant Lipnicki, że nieprzyjaciel pod komendą generała Miłaszewicza i pułkownika księcia Gagarina z 8 armatami rozmaitego kalibru stoi w czworogran, z 500 ludzi złożony Wysłał powtórnie komendant (Hauman) majora Grefen, ażeby przejście nie było tamowane, lecz wkrótce doniesiono, że był aresztowany *). Dano więc ognia z armaty naszej, na czele regimentu stojącej **), odpowiedział nieprzyjaciel, wyzionąwszy z armat straszny kartaczowy ogień. Niespodziewany strzał kartaczami w tak małym przestworze uczynił niejaki w plutonach nieporządek, lecz im miłość Ojczyzny i wolność wzbudziła męstwo i dała przytomność, rzucił się zaraz z pierwszym ogniem porucznik adjutant Lipnicki i chorąży Urbanow-

*) Wypis z kroniki Pijarów warszawskich w rękopiśmie (T. II str. 112). Z niektóremi wyrazów odmianami, relacya ta była drukowaną w „Gazecie Wolnej warszawskiej“ Nr 3 str. 33 r. 1794, lecz później już nigdzie nie była przedrukowaną, a „Gazeta W. warsz.“ należy do wielkich rzadkości. Wreszcie sądzę, że czytelnik rad będzie czytać opis tej bitwy, stoczonej po ulicach warszawskich z Moskalami napisany przez jednego z walczących. Moskale bali się pułku Działyńskich i koniecznie żądali jego zniesienia zupełnego, a gdy pułk oświadczył, że się dobrowolnie nie podda redukcyi, że się będzie bronił. Igelstrom domagał się żeby przynajmniej oddano mu armaty, ale i na to pułk odpowiedział, że armaty są własnością pułku, bo sam pułk swoim kosztem je sobie sprawił.— Targowiczanie także nienawidzili tego pułku, bo stał pod bronią przy ogłoszeniu konstytucyi Trzeciego Maja i pierwszy na nią przysiągł.

*) Działyński pułk święci dotrzymał słowa: w „bitwie maciejowickij“, czytamy w wydaniu raperswylskiem „Kościuszki“, str. 443: „Bataliony Działyńczyków legły co do nogi: a linia ich równych rabatów i żółtych ramienników na pobojowisku świadczyła, że nie ustąpili kroku“

Rpsm. „Regiment Działyński na polach maciejowickich poległ cały, jak wryty na stanowisku, który zajmował i na pobojowisku mundury Działyńskich czerwone, oznaczały te linie i miejsce, na którem postawieni byli, i co do jednego polegli.

*) Było to przy trzech krzyżach, skąd rozchodziły się ulice w lewo Bracka, przy końcu której stały 3 kompanie 1 batalionu pułku sybirskiego z armatą. A przy samych 3 krzyżach stał batalion pułku Ekaterynosławskiego z 6 działami polowemi i 2 batalionami pod dowództwem podpułkownika Klugena i miał rozkaz pod żadnym warunkiem nie puszczać pułku Działyńskiego, jakoż wysłał adjutanta z zapytaniem, dokąd maszerują i z oświadczeniem, iż przejść im nie da. Na to Hauman pułkownik odpowiedział, że idzie tam, gdzie mu rozkaz iść każe, i nie zatrzymując się, szedł dalej w groźnej postawie. (Pistor str. 71 i Kamniecki str. 156).

**) Stały tu dwa szwadrony pułku charkowskiego pod dowództwem podpułkownika Igelstroma. Igelstrom widząc dążący pułk Działyńskiego, posłał oficera do generała Miłaszewicza, stojącego przy kościele Świętokrzyskim z zapytaniem, co ma czynić, ale nim otrzymał odpowiedź, tymczasem pułk Działyński przeszedł koło nich dalej.

**) Między kościołem Święto-krzyskim, Obserwantami Dominikanami i w tył Krakowskiem Przedmieściem do rogu koszar kadeckich (dziś szpital św. Ducha i dom Uruskich) liczne stało wojsko moskiewskie pod dowództwem generała Miłaszewicza i pułkownika księcia Gagaryna. Moskali, wedle Kaminieckiego (str. 157) było 800 i 5 armat Pistor nie przytacza liczby walczącego tu wojska moskiewskiego, mówi tylko (str. 74, przypisek) „nasze 2 bataliony i 2 szwadr. z taką liczną artyleryą przewyższały podwójnie siłę polskiego pułku“. Kiliński zaś i Feliks Rakele („naoczny świadek“), oficer artyleryi kon (ob. str. 25, “Kalendarzyk emigracyjny“ na r. 1843, Bruksela) przesadzoną podają liczbę.

*) Opisujący oficer pułku Działyńskiego nie wspomina o tem, że gdy Lipnicki nie był przepuszczony i wrócił, przybył był z przeciwnej strony generał Mokronowski, mówi Pistor (str. 73), „do generała Miłaszewicza w imieniu króla żądać, ażeby przepuszczono pułk (Działyński), że wspólnie z nami chcą przytłumić powstanie“, a gdy Miłaszewicz zasłaniał się zakazem Igelstroma „Mokronowski spiął konia ostrogami i chciał się przez nasze linie wprost do pułku przedrzeć, lecz wstrzymany bagnetami zwrócił się w gniewie ku zamkowi“. O tym wypadku jedynie tylko Pistor wspomina, a więcej nikt ze współczesnych, ani nawet w gazetach ówczesnych o tem ani słowa nie ma.

Kaminiecki przytacza, że w tym czasie przejeżdżał koło pułku Działyńskiego jako adjutant oficer moskiewski, którego pospólstwo, mając w rozkazie nikogo z Moskali nie przepuszczać, sprzątnęło, że przytem znaleziono ordynans Igelstroma do Klugena i Igelstroma podpułkownika, ażeby z tyłu uderzyli na Działyńskich. W ślad zatem Działyńscy uderzyli na generała Miłaszewicza i armatę, którą mieli w tyle przeciw Klugenowi i Igelstromowi, cofnęli i wystawili naprzód.

**) Rozpoczęła się bitwa wedle Pistora o godzinie 8-mej.

Wspaniale się przedstawia dział „Zakładu higieny uniwersytetu Jagiellońskiego“ prof. O. Bujwida. Bakterye i tysiące razy bakterye powtarzają się tu w kółko. A ponieważ w ostatnich latach, dzięki sensacyjnym odkryciom Pasteura, eksperymentom z Kochiną, a wreszcie dzięki cholerze, każdy się już nasłuchał dość o bakteryach, więc teraz, mając sposobność, dzięki preparatom dra Bujwida, przyjrzeć się z bliska tym niewidzialnym kiedyindziej nieprzyjaciołom rodu ludzkiego, z ciekawością ten dział zwiedza. Mieszczą się więc tu i tablice z „portretami“ niesłychanie powiększonemi rozmaitych bakcylów i również powiększone fotografie ich hodowli i probierki z niemi zestawione tak, że po jednej stronie gablotki znajdują się bakterye szkodliwe, a z drugiej nieszkodliwe. Ale ciekawość ciągnie nas najbardziej ku bakteryologicznemu rozbiorom wody wiślanej i studziennej w Krakowie, a także ku zestawionym na ich podstawie tablicom graficznym. Wie się o tem doskonale, że Kraków nie ma dobrej wody do picia, ale trudno wiedzieć, gdzie ta woda jest lepsza a gdzie gorsza. Otóż, co do wody rzecznej, sądząc z tablic dra Bujwida, najgorszą jest ona w Rudawie, z której woda w sześciennym centymetrze zawiera 15.000 bakteryj! Potem idzie lewy brzeg Wisły na Grzegórzkach, z więcej niż 5.000 bakteryj na centymetr, środek Wisły pod Grzegórzkami, brzeg prawy, dalej Wisła poniżej Skałki, u Wawelu, pod mostem, a nareszcie koło klasztoru zwierzynieckiego, skąd woda ma zaledwo ponad 300 bakteryj w centymetrze sześciennym, t. j. w jednej tysiącznej części litra.

Ciekawsza może jeszcze jest tablica, gdzie uwidoczniono składniki rozmaite wody z kilkudziesięciu studni krakowskich, z których wodę w rozmaitych czasach poddano analizie.

Niebieskie linijki oznaczają, jaka ilość bakteryj znajdowała się w centimetr wody, inne kolory twardość wody i rozmaite jej składniki. Trudno mi się powstrzymać od tego, aby nie przytoczyć i tu kilka dat. Otóż, uwzględniając tylko liczbę bakteryj w wodzie, najlepiej się prezentują na tablicach prof. Bujwida, bo mają po 90 bakteryj tylko na centimetr sześcienny, studnie: przy ulicy Studenckiej, Dolnych Młynów 3, Łobzowskiej i Rynku Kleparskim 23. Po 100 mają studnie przy Floryańskiej 14, Jana 13 i Marka 10. Ponad 100: Wolska 2 i Wolska 15. Najniezdrowiej przedstawia się ulica Miodowa, w jednej bowiem z tamtejszych studni liczba bakteryj na tysiączną część litra przewyższa 10.000. Ponad 4.000 mają: Pędzichów 16 Szewska 12, Kolejowa 12. Około 1.000 studnie: Starowiślna 3, Ciemna 17 Floryańska 17, Szpitalna 24, Krzyża 13, Franciszkańska 1, Bracka 9, Wiślna 9, Jagiellońska 6, Szewska 11 i Stradom 13. Większość zaś studni krakowskich ma po 200 do 250 bakteryj w sześciennym centimetrze wody.

Profesor Bujwid, gorący jak wiadomo zwolennik teoryi Pasteura, dał też ciekawe zestawienia z leczenia tą metodą pokąsanych przez wściekłego psa, będące niejako milczącą odpowiedzią na krytyki pasteurowskiej metody, dość ostre w ostatnich czasach.

Otóż z tablic tych wynika, że bez leczenia metodą Pasteura ze stu pokąsanych przez psa wściekłego umiera dziesięciu, a przy leczeniu na tysiąc tylko czterech. Z tablic owych wynika także, iż najniebezpieczniejsze są ukąszenia w głowę, potem w ręce, a najmniej niebezpieczne w tułów.

Prócz wymienionych okazów zwracają tu jeszcze uwagę chociaż tylko fachowcom dostępniejsze, [illegible] z kliniki lekarskiej prof. Korczyńskiego, plastyczne przedstawienie w odlewach gipsowych 108 operacyj na klinice ginekologicznej prof. Marsa i szereg przyrządów dra Napoleona Cybulskiego.

Bardzo dobrze reprezentował się wydział rolniczy. Dr. Emil Godlewski i dr. Franciszek Czarnomski np. dali cały szereg prób, plastycznych przedstawień i map, składu gleb i pokładów w nich z okolic Krakowa, a dr. Leopold Adametz wspaniałą koleksyę hodowli drobnoustrojów, jakąkolwiek rolę odgrywających przy fabrykacyi mleka, a więc zarówno pożytecznych, jak szkodliwych.

Zatrzymawszy się dłużej nieco przy wszechnicy Jagiellońskiej, przejdźmy teraz do drugiego uniwersytetu, tj. lwowskiego. I on nie gorzej się przedstawia od krakowskiego, a nawet może liczbą i rozmaitością przedmiotów go przewyższa. Są tu, jak w krakowskim prof. Teichmana, preparaty anatomiczne dr. Kadyiego, a np. preparat, uwidoczniający obieg krwi w ciele, przedstawia rzecz tak jasno, że patrząc nań, każdy bez objaśnień obejść się może. — Szereg bardzo ciekawych okazów w słoikach dał dr. Nossbaum; znajduje się tu np. preparat przewodu pokarmowego u ślimaka. Zbiory zoologiczne profesora Dybowskiego stanowią dla siebie osobne muzeum, jak podobnie zbiory mineralogiczne prof. Dunikowskiego i Siemiradzkiego, zgromadzone w dalekich ich podróżach.

Najżywszą jednakże uwagę zwiedzających ściąga niereprezentowana wcale w dziale uniwersytetu krakowskiego botanika. Piękne są zbiory roślin poczynione w Peru przez p. Jelskiego a wystawione przez prof. Szyszyłowicza, a zdumiewają dokładnością i niemal artyzmem barwne rysunki dra Aleksandra Zalewskiego, przedstawiające kwiaty, liście i korzenie dzikich roślin na Litwie. Każdy włosek, każda żyłka jest tu ściśle oddana, a przytem niektóre kwiaty, jak np. kosaciec, dają złudzenie rzeczywistości. I pomyśleć, że te rysunki były przeważnie jeszcze za czasów gimnazyalnych p. Zalewskiego robione!

Nie można też milczeniem pominąć wystawy prac dra Niemiłowicza i dra Teofila Ciesielskiego, który wystąpił z całym szeregiem naukowych przyrządów i zbiorów nasion, a nadto pod skrzydła swe przygarnął młodego uczonego, asystenta botaniki p. Schoennetta. Ten bowiem zaprezentował cały zielnik zasuszonych roślin, które nietylko nie straciły barw ale też nie są wcale sprasowane i zachowały kształty, jakie miały w naturze. Nakoniec jeszcze ciekawsze są okazy kwiatów, przechowywanych w płynach, przedstawione także przez p. Schoennetta. W słoiczkach napełnionych stosownie do barwy kwiatów odmiennemi płynami, przechowują się one, nie zmieniając ani barwy, ani kształtu, a jakie to ma praktyczne znaczenie dla nauki nie potrzeba się rozwodzić.

Zamykając w kilku słowach wrażenie, jakie robi wystawa obu naszych uniwersytetów, powiemy, że dowody poważnej, nieustannej a umiejętnej pracy zarówno profesorów jak uczniów, zwłaszcza w działach przyrodoznawstwa, są chlubnem świadectwem rozwoju zarówno wszechnicy krakowskiej, jak lwowskiej i sprawiają, że pawilon uniwersytecki jest jednym z najciekawszych na naszej wystawie.

Sprawy miejskie.

Kraków, *6 lipca.*

Pod przewodnictwem prezydenta Friedleina odbyło się wczoraj posiedzenie Rady miejskiej. Sekretarz odczytał pismo, uwiadamiające, że otrzymała sankcyę ustawa o poborze opłat policyjnych na rzecz ubogich Krakowa. Urlopów udzieliła Rada radcom: Horowitzowi (3 miesiące), [illegible]sowi (2 miesiące), Paszkowskiemu Fr. ([illegible] mies.), Pieniążkowi (1 miesiąc), Szarskiemu ([illegible] mies.), Nowackiemu ($1^1/_2$ miesiąca).

Dr. Jordan przedłożył Radzie na jego ręce wniesioną petycyę, przez 903 obywateli podpisaną, a domagającą się zaprowadzenia w szkołach ludowych jednorazowej nauki — tak, jak to już ma miejsce w szkołach średnich w Krakowie i od kilku lat w szkołach ludowych we Lwowie. Inspektor M. Baranowski poleca gorąco tę zmianę, okazała się ona bowiem bardzo dogodną i korzystną.

Sprawę odesłano do sekcyi szkolnej.

Zabrał następnie głos prezydent, poświęcając gorące wspomnienie zmarłemu ś. p. Wł. Czartoryskiemu. „Cios po ciosie — mówił — uderza w społeczeństwo nasze, czyniąc w szczupłym przodującym mu zastępie mężów dotkliwe szczerby. Zwierają się wprawdzie pozostałych szeregi i dotrzymują placu, ale braku ubyłych niepodobna nam zastąpić.

„Takim ciosem jest dla nas śmierć zgasłego w dniu 25-tym z. m. Władysława ks. Czartoryskiego.

„Wraz z imieniem odziedziczył zmarły po przodkach swych głęboko w przeszłość naszą sięgające zasługi tego rodu dla kraju i obowiązki z nich wynikłe, wielkiego poświęcenia wymagające. Żadne przeciwności ani gorzkie zawody nie zdołały go wstrzymać od spełnienia obowiązków, jakie nań rodowa tradycya, spuścizna ojcowska i gorąca miłość Ojczyzny nałożyły.

„Spełnił je z godnością męża stanu i po myśli prezesa ostatniego prawego narodowego rządu, przypominając zawsze i wszędzie tym, za których sprawę tysiące synów tej ziemi krew swą na obu półkulach przelało, dług niespłacony narodowi, bezprawnie z rzędu niepodległych wykreślonemu.

„Pragnąc przyszłym pokoleniom rodaków zachować dowody pełnych świetności dziejów naszej Ojczyzny, zbierał wszystko, co o pracy cywilizacyjnej narodu świadczyć i co historyę naszej przeszłości rozświecić może.

„Muzeum, które w murach naszych ten wszechstronnie wykształcony mąż założył, stanowić będzie pomnik jego miłości do ziemi, której pełnym poświęcenia był synem. Uczczenie przez panów pamięci zmarłego zapisane będzie w protokóle posiedzenia dzisiejszego“.

Przemówienia tego wysłuchała Rada stojąc.

P. Redyk zażądał, aby do komisyi konsensowej w miejsce p. Wenzla, który zrezygnował, wybrano nowego członka. Gdy Rada zaraz tej sprawy załatwić nie chciała, oświadczył p. Redyk, że rezygnuje także z godności członka komisyi.

Załatwiono następnie kilka spraw nagłych, mianowicie: upoważniono prezydenta wnieść imieniem Rady rekurs przeciw decyzyi magistratu krakowskiego o 1.200 złr., przypadających dla ubogich Krakowa ze spadku po ś. p. ks. Zielewiczu. (Magistrat Krakowa zgodził się, aby tę kwotę zamiast funduszowi ubogich miejskich, przydzielono ubogim krewnym spadkodawcy).

Rozwinęła się następnie dłuższa dyskusya nad żądaniem dyrektora teatru, domagającego się od miasta odszkodowania w kwocie 9.694 złr. z powodu strat, jakie rzekomo poniósł wskutek opóźnionego otwarcia teatru. Teatr miał być otwartym dnia 1 października, nie był jednak ukończony i otwarcie nastąpiło dopiero 21 października. Komisya teatralna i sekcya prawnicza oświadczyły, że p. Pawlikowskiemu nie należy się żadne wynagrodzenie, tem bardziej, że p. P. dopiero dnia 11 października zeszłego roku wniósł podanie do namiestnictwa o koncesyę, bez której przedstawień dawaćby nie mógł, a powtóre, że dopiero dnia 18 października namiestnictwo koncesyę udzieliło, o czem policya uwiadomiła p. P. dnia 20 października, to jest na dzień przed otwarciem teatru.

P. Potocki Andrzej pyta się referenta Hajdukiewicza, czy p. P. poniósł rzeczywiście szkodę, czy nie.

Dr. Jordan oświadcza, że podanie dyrektora teatru zrobiło na niego wrażenie nieprzyjemne, brzydkie. Opóźnienie otwarcia teatru nastąpiło z przypadku tylko, [illegible] chce sytuacyę wyzyskać. Mimo to jednak p. P. ma prawo żądać odszkodowania, jeżeli poniósł straty.

Dr. Styczeń zgadza się z wywodami p. Jordana, lecz będzie głosował, aby przejść do porządku dziennego nad żądaniem p. P. Gmina niczyjej krzywdy nie chce, ale wyzyskiwać się nie da.

Rada po odpowiedzi referenta przeszła do porządku dziennego nad żądaniem p. Pawlikowskiego.

Upoważniono prezydenta i p. Rottera, aby podpisali kontrakty z władzami wojskowemi w sprawie gruntów, miastu na ulice odstąpionych.

Uchwalono 1.000 złr. na budowę kanału w ulicy św. Filipa i Krótkiej.

Po załatwieniu kilku spraw mniejszej wagi przedłożono Radzie wniosek imieniem sekcyi III, aby przeszła do porządku dziennego nad sprawą udzielenia pożyczki bezprocentowej dla przemysłowców krakowskich, pragnących wziąć udział w wystawie krajowej. P. Szpakowski słusznie zauważył brak logiki w całem tem postępowaniu sekcyi, która najpierw pytała się komitetu wystawy, jakiej sumy będzie potrzeba, a gdy otrzymała odpowiedź, iż tylko 3.615 złr. — odpowiedziała sekcya, iż pieniędzy nie ma.

Mowca konstatuje, że wiele mówi się u nas o potrzebie podniesienia przemysłu, ale nic się dla niego nie robi.

Wyjaśnił jeszcze postępowanie sekcyi dyr. Rotter. Postępowaniem swem kompromituje ona tych, co pożyczkę gwarantowali. Lepiej było sprawy nie poruszać i nie pytać się o warunki, jeżeli się nie ma pieniędzy, bo to wygląda na chęć zabawienia się w pana cudzym kosztem.

Przejściem do porządku dziennego nad całą sprawą, jako już spóźnioną zakończono dyskusyę.

Po załatwieniu kilku wniosków sekcyi ekonomicznej, uchwaliła Rada udzielić 250 złr. dla 7 nauczycielek szkoły robót, celem zwiedzenia wystawy. Dalej 300 złr. dla 12 nauczycieli rysunków z pięciu szkół przemysłowych i 300 złr. dla wycieczki uczniów na wystawę pod przewodnictwem p. Twaroga. Tę ostatnią sprawę popierali gorąco pp. Kasparek, Zoll i Styczeń, który słusznie zaznaczył, że dzieci nasze powinny oglądać pracę i sławę swego narodu.

Nastąpiło posiedzenie tajne.

Przegląd polityczny.

Kraków, *6 lipca.*

Powszechną uwagę obudziła ta okoliczność że w ostatnich zamachach anarchistycznych nigdzie nie użyto bomb i dynamitu, lecz głównie sztyletu. Tak we Francyi od sztyletu zginął prezydent Carnot, we Włoszech dziennikarz Bondi a w Hiszpanii usiłowano również tem narzędziem zamordować Cubasa tylko do zamachu na Crispiego użyto pistoletu. Zdaje się zatem, że ta dziwna zgodność w wyborze narzędzia jest wskazówką wzajemnego porozumienia się między anarchistami różnych krajów — a najprawdopodobniej spełnieniem polecenia od jakiejś naczelnej władzy anarchistów.

Być może, że nowe ustawy i rozporządzenia w wielu państwach, ograniczające bardzo prawo posiadania i używania dynamitu, utrudniły jego nabycie — a być także może, że między samymi anarchistami obudziła się reakcya przeciw używaniu bomb dynamitowych, które gubią mnóstwo ludzi zupełnie obojętnych, a często nie dotykają tych, przeciw którym były wymierzone.

W dziennikach wszystkich państw pojawiają się różne rady na stłumienie anarchistów, — najczęściej jednak w niemieckich. *Köln. Ztg* domaga się, aby prawo przytułku i opieki prześladowanych, jakiem szczyci się szczególnie Anglia, Belgia i Szwajcarya, zostało zupełnie zniesione, i aby znanych anarchistów rządy państw nietylko wydalały, ale odstawiały na miejsce przynależności — pod jak najsurowszy nadzór. — Inny dziennik radzi odsyłać anarchistów na odległe i odosobnione wyspy, z których ucieczka byłaby niemożliwą. Oczywiście należałoby ich zaopatrzyć w narzędzia do pracy w polu, w lesie i na wodzie.

Inny znowu radzi utworzyć międzynarodową kolonię dla anarchistów pod zarządem gubernatora i strażą międzynarodowego oddziału żołnierzy. — Jeszcze inny — a praktyczniejszy radzi wszystkich anarchistów, z wyjątkiem tych, którzy na śmierć zasługują, skazywać na dożywotnie więzienie i przymusowe roboty — a ewentualnie na chłostę.

Najważniejszym środkiem jednak jest i będzie leczyć chorobę społeczną, która się objawia anarchizmem, niszczyć, a przynajmniej łagodzić przyczyny złego, a nie będzie jego objawów.

Z Paryża.

Na ostatniej radzie ministrów prezydent republiki, z powodu objęcia rządów prezydyalnych i z powodu przypadającego w dniu 14 lipca święta narodowego, podpisał dekret, na mocy którego 374 osób, skazanych za przewinienia, mające związek ze strejkami, zostało ułaskawionych.

Jak wiadomo, prawo ułaskawiania przysługuje osobiście prezydentowi republiki, amnestya zaś może być przyznana tylko w drodze ustawodawczej. To też dekret prezydenta nie załatwia jeszcze sprawy amnestyi, wniesionej do Izby przez stronnictwo radykalne. Wniosek ten, zawierający między innemi przebaczenia winy Rochefortowi i Dillonowi, wczoraj miał przyjść pod obrady Izby. Posiedzenie skutkiem tego zapowiadało się bardzo burzliwie, gdyż nietylko stronnictwo radykalne, ale i wielu umiarkowanych republikanów zajęło przychylną postawę wobec amnestyi, a tymczasem prezydent ministrów Dupuy zapowiedział, że rząd oświadczy się przeciwko amnestyi.

Dekret prezydenta republiki korzystnie oddziałał na sytuacyę parlamentarną o tyle, że ci umiarkowani republikanie, którym sumienie nie pozwalało głosować przeciwko amnestyi, prawdopodobnie zadowolnią się obecnie ułaskawieniem 374 robotników i nie będą domagali się natychmiastowego przyjęcia wniosku o amnestyi, odraczając sprawę na później, jak tego żąda Dupuy, motywując swe żądanie tem, że wobec świeżej zbrodni anarchistycznej amnestya nie powinna obejmować robotników i dziennikarzy, którzy podburzali w prasie i na zebraniach publicznych do zbrodni anarchistycznych.

W każdym razie dyskusya nad wnioskiem, dotyczącym amnestyi, mogła nastręczyć opozycyi sposobność do nowych wycieczek przeciwko rządowi. Najbliższe telegramy przyniosą nam wiadomość o przebiegu dyskusyi i prawdopodobnie o zwycięstwie rządu nad opozycyą.

O stanowisko prezydenta Izby deputowanych rywalizują obecnie Burdeau i Brisson. Burdeau jest zarazem kandydatem rządowym i kandydatem prezydenta republiki, bo chociaż Casimir-Périer nie może wpływać osobiście na wybór przewodn. Izby, ale powszechnie wiadomo, że Burdeau jest najlepszym przyjacielem obecnego prezydenta republiki i że Casimir-Périer chciał go powołać na szefa ministerstwa. Od chwili wyboru Casimira-Périer na prezydenta republiki, stronnictwo umiarkowane poczuło się o wiele silniejszem, co przyczyniło się do skonsolidowania większości, popierającej ministerstwo Dupuy'ego.

W takich warunkach łatwo przewidzieć, że Burdeau zwycięży kandydata lewicy radykalnej Brissona i wybrany zostanie na prezydenta Izby deputowanych.

Nowy prezydent republiki zamierza nadać większe, niż dotychczas, znaczenie swemu gabinetowi cywilnemu i obu szefów tego gabinetu Lafargue'a i Taiguy wysyłać będzie regularnie na posiedzenia obu Izb, aby mu zdawali sprawę z przebiegu obrad. Będą oni niejako reprezentować prezydenta republik w parlamencie.

Z Włoch.

Według ostatnich widomości z Włoch finansowa komisya nieustającą senatu, zajęta roztrząsaniem projektów finansowych, uchwalonych już przez Izbę poselską, jest dla tych projektów życzliwą — i sprawozdanie swoje przedłoży około 15 b. m. Większość senatu nie myśli robić jakichkolwiek zmian w owych projektach, aby uniknąć odsyłania ich ponownie do Izby i szkodliwego zwlekania całej prawy.

Zdaje się zatem, iż owe projekty jeszcze w tym miesiącu staną się obowiązującemi.

Anarchista Lega, który strzelał do Crispiego, zachowuje się wobec sędziego śledczego niezwykle cynicznie. Oświadczył on już kilka razy, że Crispiego chciał zamordować dlatego, bo w nim upatruje głównego przedstawiciela dotychczasowego ustroju społecznego.

Rozprawa ostateczna odbędzie się według wszelkiego prawdopodobieństwa jeszcze w tym miesiącu.

Według doniesień z Liworna do dziennika *Nazione* sędzia, prowadzący śledztwo z powodu zamordowania Bondiego przyszedł na ślad mordercy.

Jest nim niejaki Henryk Lucchesi, robotnik, znany z agitacyi anarchistycznej. Podejrzenie padło przedewszystkiem na niego dlatego, że zniknął z miasta właśnie owego dnia, kiedy morderstwo zostało popełnione.

Uzupełniając dotychczasowe doniesienia o projekcie do ustawy przeciw anarchistom, należy dodać, że jeden paragraf wprowadza rzecz dotąd we włoskim kodeksie karnym nieznaną, t. j. internowanie sposobem administracyjnym takich osób, które wprawdzie z braku przekonywających dowodów uszły bezkarnie wobec sądu, ale nie zdołały oczyścić się z podejrzenia.

Kronika.

Kraków, *6 lipca.*

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożyły uczennice klasy VI do puszki krakowskiego Koła pań 3 złr 37 ct.

P. K. G. złożył 50 ct.

Nadzwyczajny pociąg na wystawę do Lwowa wyruszy jutro (w sobotę) z Krakowa o godzinie 9 m. 35 wieczorem, z Bochni o 10 m. 38, z Tarnowa o 11 m. 45, z Dembicy o 12 m. 35 w nocy z Rzeszowa o 1 m. 53, z Jarosławia o 3 m. 35, z Przemyśla o 4 m. 30 nad ranem.

Koszta podróży III klasą z Krakowa do Lwowa i napowrót wraz z biletem wejścia na plac wystawy wynoszą 3 złr. 98 ct., II klasą 7 złr. 54 ct Bilet taki powrotny ważny 5 dni.

Z Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie otrzymujemy następujące pismo:

Na posiedzeniu, odbytem 10 czerwca b. r. uznała Dyrekcya stosunek, jaki istniał między Towarzystwem przyjaciół sztuk pięknych a Towarzystwem wzajemnej pomocy artystów — za rozwiązany i uchwaliła natomiast ustanowić fundusz pożyczkowy, na którego utworzenie poleciła przelewać corocznie $^1/_3$ część z dochodu za wejście na wystawę i prowizyę pobieraną od sprzedanych na wystawie dzieł sztuki. Do tego funduszu wpływać będą także odsetki po 4% od udzielanych pożyczek, jako też odsetki od chwilowej tego funduszu lokacyi. Zarząd funduszem pożyczkowym przelała Dyrekcya na komisyę artystyczną, złożoną z 7 członków wybieralnych na rok; dwóch członków do tej komisyi wybierać będzie Dyrekcya Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych z swojego grona, pięciu zaś ogólne zgromadzenie mieszkających w Krakowie artystów, które zwoła w tym celu prezes Tow. przyjaciół sztuk pięknych. Przewodniczącym komisyi będzie jeden z członków, wybranych przez Dyrekcyę, a drugi jego zastępcą.

Oprócz przyznawania artystom pożyczek, będzie należało do zakresu działalności komisyi artystycznej ocenienie, które z dzieł sztuki zasługują być umieszczone na wystawie Towarzystwa, oraz rozstrzyganie o przyznaniu nagród konkursowych.

Do załatwiania spraw kancelaryjnych przydany będzie komisyi artystycznej sekretarz, mianowany corocznie przez Dyrekcyę Tow. przyjaciół sztuk pięknych i pobierający wynagrodzenie za swe czynności z funduszu pożyczkowego.

Gdy zwołane w myśl powyższej uchwały przez prezesa Towarzystwa, p. Henryka Rodakowskiego, na dzień 20 czerwca b. r. zgromadzenie artystów odmówiło wyboru pięciu członków do komisyi artystycznej, przeto Dyrekcya Tow. przyjaciół sztuk pięknych na posiedzeniu 1 lipca b. r., po wysłuchaniu sprawozdania swojego prezesa z odbytego zgromadzenia artystów, cofnęła swoją uchwałę co do ustanowienia komisyi artystycznej i oddała zarząd funduszem pożyczkowym komisyi rozpoznawczej.

Z Akademii umiejętności. Wydział historyczno-filozoficzny odbędzie zwyczajne swe posiedzenie w poniedziałek 9 b. m. o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym odczyt ks. dra J. Fijałka: „Pierwsi Jezuici w Polsce“. Nastąpi posiedzenie ściślejsze.

Wyścigi cyklistów krakowskich odbyły się wczoraj po godzinie 4 na szosie mogilskiej. W wyścigu na przestrzeni 10 kilometrów zwyciężył p. Jan Fischer, przebywszy tę przestrzeń w 22 minutach i 30 sekundach, zaledwie o część sekundy później przybył do mety p. Antoni Hanl, wreszcie p. Jan Fenz (23 m. 37 s.). W wyścigu 30 km. zwyciężyli znani z zeszłorocznych wyścigów z Krakowa do Bochni pp. Zdzisław Ritterschild, Antoni Tuch i Ignacy Wójcikiewicz, którzy w tym samym porządku, co i w zeszłym roku przybyli do mety, przebywając przestrzeń z Krakowa do Cła i z powrotem, pierwszy w 1 godzinie 7 m. i 30 s., drugi w 1 g. 9 m. i 36 s., trzeci w 1 g. 10 m. 51 s. Jako czwarty przybył wytrwały cyklista p. Hanl (1 g. 14 m. i 35 s.), który bezpośrednio po pierwszym wyścigu startował w drugim.

Licznie zgromadzona publiczność nie szczędziła zwycięzcom oklasków, a na zebraniu towarzyskiem w parku krakowskim wręczył im prezes Towarzystwa medale i dar honorowy: srebrną papierośnicę, dołączoną do pierwszej nagrody, a ofiarowaną przez jednego z członków klubu.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Leopold Salwator wczoraj wieczór pospiesznym pociągiem przejechał z rodziną ze Lwowa do Wiednia.

Z teatru. Jutro w sobotę powtórzoną będzie „Halka“. Partyę Jontka śpiewać będzie p. T. Olszewski, zamiast p. Jarońskiego.

Dziś nadeszły kostyumy z teatru La Scala w Medyolanie do następujących oper: „Trubadur“, „Faust“, „Rigoletta“ i „Pajaców“.

Teatr letni w parku krakowskim. Jutro w sobotę „Lekka kawalerya“, operetka w 2 aktach F. Suppe'go; występ p. Wincentego Rapackiego (syna). Wyprzedzi jednoaktowa komedya Benedixa „Jeden z nas ożenić się musi“.

W niedzielę występ p. Henryka Swaryczewskiego, artysty teatru krakowskiego, oraz p. Wincentego Rapackiego (syna). Odegraną będzie „Staroświecczyzna i postęp czasu, czyli Dziwak z uprzedzenia“, komedya ze śpiewami w 4 aktach J. N. Kamińskiego.

Budowa teatru. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono jednomyślnie dodatkowy kredyt 52.000 złr., potrzebny do pokrycia wydatków nadkosztorysowych za budowę nowego teatru miejskiego. Wobec tej uchwały wszystkim przemysłowcom zostaną w najkrótszym czasie resztujące należytości wypłacone, albowiem wszystkie rachunki zostały przez architekta p. Zawiejskiego technicznie i rachunkowo sprawdzone. Uchwałą tą dała Rada miejska ponowny dowód zaufania dla kierownictwa budowy i zakończyła nią ostatecznie sprawę budowy teatru krakowskiego.

Zmarli. Sztuka francuska poniosła w ostatnich dniach ciężką stratę przez śmierć rzeźbiarza, Jana Carries, który zmarł w Paryżu w 38 roku życia. Carries, urodzony w Lyonie, był synem ubogiego robotnika. Młodość spędził w ciężkiej pracy przyrządzał bowiem mularzom wapno, nosił kamienie i w takich warunkach uczył się początków swej sztuki. Nie był nigdy w żadnej szkole sztuk pięknych i przez całe życie sam sobie był nauczycie-

---

ski z bagnetami nadstawionemi na nieprzyjaciela i był już o 80 kroków od armat, lecz spostrzegłszy, iż ten atak dla małej liczby ludzi bezskutecznym stać się może, zsiadł z konia i cofnął się, lecz zaraz wybiwszy wrota, wszedł przez podwórze do klasztoru, a stamtąd na wieżę Dominikańską *) wprowadził żołnierzy. Tam z wielką przytomnością chorąży Urbanowski czynił dyspozycyę, ażeby nie strzelano jak do samych artylerzystów nieprzyjacielskich. W tym momencie umiał profilować podporucznik Sypniewski i pomimo najgroźniejszego ognia, przedarł się do bramy pałacu Branickiego (później Andrzeja Zamoyskiego) z strzelcami i zaczął dzielnie razić artyleryę moskiewską. Staranność oficerów przywiodła w momencie bataliony do porządku; zaprowadzono jednę armatę w róg ulicy Świętokrzyskiej i z tej mocno rażono nieprzyjaciela drugą na Sułkowskie (u której innej nie było usługi jak dobosze, którzy ją nabijali, chłopcy 14-letni, którzy znakomity przykład dali nieustraszoności w tak rażącym ogniu). Tu kapitan Zabilski i porucznik Witkowski stawili się mężnie. Regiment, przyprowadzony do porządku, dawał ognia, a major Zajdlic z podporucznikiem Monkejnem z 1 armatą i ósmym cugiem 1-go batalionu, porucznik Kowalski z kilkunastu ludźmi, podporucznik Woliński z jednym cugiem przeszli przez pałac ordynacki i wszędy starali się w skrzydło atakować nieprzyjaciela, aż nakoniec stanęli z swemi oddziałami. Major Zajdlic około Wizytek, porucznik Kowalski od Karasia pałacu, a porucznik Woliński złączył się z chor. Urbanowskim i wszędy nieprzyjaciela ostrzeliwali. Opuścić był przymuszony nieprzyjaciel 2 armaty pierwsze i w zamięszaniu począł się cofać. Przybiegli wnet z swemi oddziałami chor. Urbanowski i podpor. Woliński i opanowali armaty, przecięli nakoniec chcącemu rejterować się nieprzyjacielowi na dziedziniec Małachowskiego (pałac Krasińskich) *) rejteradę. Wtenczas już regiment żwawym ogniem nacierał na rozproszonego i w zupełnym nieporządku uciekającego nieprzyjaciela, który się cofał ku Saskiej Kuźni **). Uderzono apel do porządnego szyku, zgromadzając naszego żołnierza, rozproszonego w pogoni za pierzchliwym Moskalem. Major Zajdlic z podpor. Wolińskim przebiegli z ludźmi przez dziedziniec saski i pierwszy z bramy, idącej na końskie targowisko, a drugi aż około saskiej rajtszuli na Końskim Targu przerznęli drogę cofającemu się nieprzyjacielowi i zmięszawszy go zupełnie, znieśli i do batalionu wrócili.

..Nieprzyjaciel zniesiony trupem okrył ziemię wolną. Walka ta zakończyła się o pół do 12; trwała przez 3 i pół godziny. (C. d. n.)

Bronisław Szwarce.

*) Kiedy przez Urbanowskiego, chorążego pułku Działyńskich, postawieni strzelcy z wieży dominikańskiej strzelali do Moskali, jednocześnie niektórzy z obywateli toż samo czynili z dzwonnicy Świętokrzyskiej i z domu Tyszkiewicza. Oto, co o nich mówi Kiliński (str. 213): „Nie mogę tu zapomnieć wdzięczności dwom obywatelom... jeden dobrze w broń opatrzony wszedł na dzwonicę Święto-krzyską, a drugi wlazł w szuterhauz, będący przy placu Tyszkiewicza. Więc ci dwaj obywatele umyślnie zwrócili swe oczy na artyleryę moskiewską, więc gdy który kanonier, chcąc na zapale armaty lontem proch zapalić, to ci dwaj obywatele każdego kanoniera ubili, tak dalece, że żadnym sposobem Moskale nie mogli strzelać z armat swoich, bo jeszcze dobrze nie doszedł do armaty, a już był ubity. Więc moskiewskie armaty wcale próżno stać musiały“.

*) Przy samym pałacu Małachowskich raniono generała Miłaszewicza i pochwyconego wciągnięto na dziedziniec pałacu.

**) W tym czasie, kiedy bitwa wrzała, pospólstwo od strony Krakowskiego Przedmieścia atakowało Moskali, a musiał być napad ten pospólstwa silny, kiedy przeciw tym „tłumom“ (Pistor str. 75) wykomenderowany był książę Gagaryn z 3 komp. Lecz nietylko od Krakowskiego Przedmieścia, ale zewsząd Moskali otaczały tłumy. Jakoż gdy ten Gagaryn cofał się także ku Saskiej Kuźni, z niej wyskoczył kowalczyk i rozpaloną szyną palnął księcia Gagaryna i uśmiercił go odrazu.

lem. W r. 1892 zwrócił na siebie uwagę całą seryą biustów, Satyrem i elegancką statuą kawalera z czasów Ludwika XIII. Znalazłszy glinę wybornie nadającą się do wyrobów terrakotowych, otworzył pracownię ceramiczną i wkrótce potem amatorowie na wagę złota zakupywali przedmioty sztuki, pochodzące z tego zakładu.

Zjazd techników polskich we Lwowie. Przypominamy kolegom, że zjazd odbędzie się od 8 do 12 bm. Wyjazd z Krakowa w sobotę 7 bm. o godzinie 10 m. 55 wieczór, przyjazd do Lwowa w niedzielę o 9 rano. Dyrekcya kolei państw. przyznała uczestnikom zjazdu następujące zniżenia: Przy pociągach osobowych połowę klasy II, przy pospiesznych cenę pociągu osobowego. Bilety te wydają kasy na wszystkich stacyach kolejowych za okazaniem karty uczestnictwa w zjeździe, którą otrzymać można w lokalu Towarzystwa technicznego, Rynek 7, albo na dworcu kolei przed nadejściem wyżej wymienionego pociągu u podpisanych. Jadący innemi pociągami zgłoszą się we Lwowie na dworcu do biura kwaterunkowego komitetu zjazdu. *Władysław Kaczmarski. Józef Pakies.*

Na III zjazd techników polskich zgłoszone zostały dotychczas następujące odczyty i referaty: 1) Znaczenie przemysłu wielkiego dla Galicyi, poseł Stanisław Szczepanowski. 2) Zagadka lotu, br. Roman Gostkowski. 3) Produkcya górnicza siem polskich, prof. Leon Syroczyński. 4) Profil a styl w architekturze, arch. Jan Zubrzycki. 5) O asanacyi miast. 6) Technika wobec kwestyi społecznej, inż. Edmund Libański. 7) O salinie wielickiej, inż. Miałowich. 8) O czyszczeniu surowca nafty, dr. Olszewski. 9) Doświadczenia nad tarciem suwaków, inż. Jan Bartl. 10) O nowych akumulatorach, inż. K. Pollak. 11) O sprzęgaczach tarciowych, inż. Rodakowski. 12) Z dziedziny ogrzewań centralnych. 13) O terminologii żelaza, prof. Bykowski. 14) O postępach w gorzelnictwie, inż. Teodorowicz. 15) O piecu patentowanym do spalania dymu, prof. dr. Łaszarski 16) O głębokiem wierceniu w Turzy Wielkiej. 17) O działalności w zakresie polskiego słownictwa technicznego od r. 1886—1894. 18) Znaczenie nauk społecznych na technikach, inż. N. Dzieślewski 19) Szkoły przygotowawcze do Politechniki, p. Grzembski. 20) Stosunek uniwersytetów do Politechnik. 21) Ważność udziału techników w administracyi państwa, dr. Dziwiński.

Z Warszawy. Ponury dramat rodzinny rozegrał się wczoraj przy ulicy Śto-Jerskiej. Urzędnik kolei nadwiślańskiej Aleksander Borawski dwoma wystrzałami z rewolweru zabił swoją żonę, leżącą jeszcze w łóżku. Następnie zabójca, będąc już ubranym, stanął przed lustrem i strzałem, w usta skierowanym, pozbawił się życia na miejscu. Przyczyna rozpaczliwego kroku niewiadoma. Borawski między kolegami uważany był za melancholika. Małżeństwo to pobrało się niedawno i zabita wkrótce miała zostać matką.

Redaktor *Kuryera Warszawskiego* p. Franciszek Olszewski, decyzyą warsz. Izby sądowej, wpisany został na listę adwokatów przysięgłych i złożył przepisaną przysięgę obrończą.

Z placu wystawy. Cała przestrzeń placu wystawowego wraz z parkiem stryjskim wynosi 448·700 mt., z tego budynki pokrywają przestrzeń 48 485, na ogrody, gazony, klomby, przypada 357·522 mt., na place i ścieżki 38·705 mt., a na baseny 3·938 mt. Czyli, że razem na placu i po pawilonach może się swobodnie obracać 100.000 ludzi.

Cały szereg zapowiedzianych poprzednio wycieczek przybywa w najbliższym czasie. Jutro też zjawią się na placu gimnazya lwowskie, a 14 b. m. dr. Wurst z Kałusza przywozi kilkadziesiąt dzieci. Listownie zapowiedziano na wystawę wycieczkę Bułgarów pod przewodem byłych słuchaczy lwowskiej wszechnicy Także po raz wtóry nadeszły wiadomości o organizowaniu się wycieczki czeskiej, tylko że przedtem wymieniano jako organizatorów pp. Tichyego i Jahna, a teraz z wycieczką tą łączą jedynie nazwisko p. Jahna. Donosi o tem także praska *Politik*.

Praskie czasopismo *Swietozor* w numerze z dnia 6 b. m. poda 11 ilustracyj z wystawy naszej, za niemi pójdą dalsze, a specyalne sprawozdania dla tego pisma nakreśli znany literat czeski p. Edward Jelinek.

Przybycie Jeża do Lwowa ożywiło bardzo nasz światek literacki, który postanowił uczcić go w sobotę składkową wieczerzą, urządzoną w sali muzycznej.

Zapowiedziany balon *captif* znajdować się będzie pod kierownictwem kapitana Granta, znanego nadpowietrznego żeglarza. Oprócz tego, że publiczność będzie mogła odbywać balonem na linie uwiązanym bezpieczne podróże, p. Grant mniej więcej dwa razy na tydzień odbywać sam będzie wolne wzloty. Pierwszy taki wzlot odbędzie się w nadchodzącą niedzielę o godzinie 6 po południu, a napełnianie balonu zacznie się już o godzinie 2.

Co do fontanny świetlnej, to od dziś stale funkcyonować będzie o godzinie pół do dziesiątej. Naturalnie później z nastaniem dni krótszych i fontanna będzie wcześniej puszczana.

Tuszyna, 5 lipca (Koresp. *N. Reformy*). Dnia 14 lipca 1893 roku odbyły się tu wybory do rady miejskiej. Dotychczas nie ma ani zatwierdzenia przeprowadzonych wyborów, ani zarządzenia nowych. To przecie za długo!

Projekt domu akademickiego w Chicago. Pan Michał Żmigrodzki z Suchy umieścił w gazecie chicagoskiej *Wiara i Ojczyzna* artykuł, w którym szczerze pisze o potrzebie założenia polskiego domu akademickiego przy uniwersytecie w Chicago. Treść tego artykułu podajemy poniżej. Powszechnie znaną jest rzeczą, że emigracyę polską w Ameryce tworzy przeważnie żywioł włościański, lub klasa rzemieślnicza, a więc ludzie mniej inteligentni, którzy uważają Amerykę jeszcze zawsze za nieprzebraną kopalnię złota i wszelkich dostatków. W interesie zaś polonii amerykańskiej leży, by posiadała jak najwięcej inteligencyi, lecz nie napływowej, ale wykształconej na tamtejszym gruncie, znającej język i stosunki krajowe, a wtedy kolonia polska będzie mogła zająć wybitne stanowisko w Ameryce. Ażeby cel ten osiągnąć, należy starać się, by młodzież polska kształciła się na uniwersytetach amerykańskich. Autor artykułu podaje sposób, w jaki dałoby się to urzeczywistnić. Oto wszystkie kolonie polskie powinny się podzielić na grupy dziesięciotysięczne z roczną ratą 25 ct. od głowy; z tego utworzyłby się kapitał od każdej grupy 2500. Suma ta starczyłaby na stypendyum dla dwu studentów, którzyby byli umieszczeni w t. zw. polskim domu uniwersyteckim. Z tej sumy opłacałoby się wszelkie potrzeby studentów a oprócz tego nauczycieli, którzyby im wykładali polską literaturę, historyę, pisownię i styl polski. W ten sposób co pięć lat na każde 10.000 ludności będzie przybywało dwóch ludzi o wykształceniu uniwersyteckiem, znających doskonale język angielski i stosunki miejscowe. Siedzibą tego domu uniwersyteckiego ma być Chicago, które wobec szybkiego swego rozwoju może wkrótce stać się stolicą państwa. Dom ma nosić nazwę: „Polski dom uniwersytetu w Chicago". Gdy cel ten zostanie osiągnięty, emigracya polska do Ameryki będzie mogła mieć racyę bytu, gdyż przy pewnej ilości ludzi inteligentnych uniknie się wszelkiego rodzaju krzywd, jakie dziś się dzieją. My z całego serca przyklaskujemy tej myśli i mamy nadzieję, że nasi rodacy za Oceanem w dobrze pojętym własnym interesie jak najprędzej wprowadzą ją w życie.

Tragedya rodzinna. Wielką sensacyę wywołało w Gracu wstrząsające samobójstwo dwojga małżonków, których ciała znaleziono sznurem do siebie przywiązane pod mostem na rzece Mur. Po bliższem obejrzeniu zwłok rozpoznano w samobójcach pensyonowanego majora Popovicsa i jego sędziwą małżonkę, oboje należących do dobrze znanych osobistości tamtejszego towarzystwa. Przyczyną rozpaczliwego kroku była zgryzota, jaką podeszłym rodzicom sprawił jedyny syn ich Stefan. Młody człowiek był nadporucznikiem w pułku kolejowym. Zmuszony wskutek lekkomyślnych długów do wystąpienia z armii, otrzymał posadę oficyała poczty, ale i tam wskutek nadużyć niebawem musiał ustąpić ze służby. Rodzina żony usiłowała młodego człowieka kilkakrotnie ratować z długów, gdy jednak wszelkie usiłowania sprowadzenia go ze złej drogi nie odniosły skutku, odmówili dalszej pomocy i przeprowadzili rozwód swej córki z lekkomyślnym człowiekiem. Stefan Popovics powrócił do rodziców, którzy udzielili mu u siebie przytułku i począł na ich koszt żyć wystawnie. Gdy i te przez rodziców dostarczone mu środki nie wystarczały, usiłował różnemi mniej godziwemi środkami przyjść do pieniędzy, wskutek czego kilkakrotnie popadł w kolizyę z władzą, a aresztowanie jego było tylko kwestyą czasu. Ta rozpaczliwa sytuacya syna i przeświadczenie o własnej ruinie finansowej popchnęły starych rodziców do samobójstwa. Jak z Gracu telegrafują Stefan Popovics został faktycznie wczoraj uwięziony.

Awans kolejowy. W zakresie generalnej dyrekcyi i dyrekcyi ruchu kolei państwowych we Lwowie, Krakowie i Stanisławowie awansowali z dniem 1 lipca br.:

W IX. klasie na 1100 złr.: Chorąży Władysław w Nowym Sączu, Wojewoda Wacław w Rzeszowie, Angerman Klaudyusz w Jaśle, Marciszewski Józef w Krakowie, Jachimowski Edmund w Przemyślu, Feit Hipolit we Lwowie, Silberstein Natan w Krakowie, Kohman Stanisław we Lwowie, Pawlikowski Ludwik we Lwowie, Zajączkowski Stanisław we Lwowie, Tyszyński Antoni w Zatorze, Herman Jakób w Krakowie, Schmidt Edward w Chabówce, Hebenstreit Karol w Nowym Sączu, Borowicz Ludwik w Krakowie, Saller Alfred w Krakowie, Cabicar Jan w Dobromilu, Wierzbowski Stanisław we Lwowie, Herzog Ferdynand w Skolem, Kunz Jan w Gródku, Wroński Wilibald w Jeziernej, Wiederwald Ryszard we Lwowie Chomiński Józef w Stanisławowie, Posner Zygmunt w Suczawie, Melcer Adolf w Suczawie, Hlawa Franciszek w Starem Siole, Uderski Wincenty w Stanisławowie Wyżykowski Ludwik w Stanisławowie, Kosłoński Roman w Husiatynie, Grabowski Mieczysław w Wygodzie, Prochowski Adolf w Czerniowcach, Dewechy Konrad w Krakowie.

W klasie X. na 1000 złr.: Skwarczyński Józef we Lwowie, Łodziński Tomasz w Stanisławowie, Pająk Kazimierz w Dębicy, Lateiner Adolf w Krakowie, Steczkowski Waleryan w Krakowie, Bessaga Włodzimierz w Jordanowie, Moldauer Izydor w Nowym Sączu, Redlich Jakób w Dobrej, Halporn Ludwik w Chyrowie, Mahl Maksymilian we Lwowie Freund Emil w Szczercu, Dąbrowski St we Lwowie, Gruder Israel we Lwowie, Wechsler Antoni we Lwowie, Ulrich Leon w Volksgarten, Pawłowski Władysław w Stanisławowie, Trzciński Józef w Jezupolu, Rappaport Maurycy w Nowym Sączu, Walter Bolesław w Krakowie. (C. d. n.).

Na powodzian. Otrzymujemy następujące pismo: Przy sposobności zakończenia roku szkolnego złożyły uczennice XIV szkoły miejskiej dla biednych dzieci dotkniętych powodzią kwotę 22 złr. 44 ct. Składając niniejszem powyższą kwotę na ręce Sz. Redakcyi, składam za to Szanownym Rodzicom, z kieszeni których datki owe pochodzą, w imieniu nieszczęśliwych staropolskie „Bóg zapłać".

Przy sposobności proszę o zaznaczenie, że nie kwota 30 złr., jak mylnie przed kilku dniami podano, ale 22 złr. 44 ct. złożonych zostało.

Augustyna Stypkowska.

Odpowiedź Redakcyi.

Panu K. G. w Oświęcimiu. W Kronice z dnia 1 czerwca była ogłoszoną złożona kwota 50 ct. Dzisiaj zaś jest umieszczona druga taka sama kwota, onegdaj złożona. Obie kwoty w ogólnej sumie 1 złr. doręczono Towarzystwu.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 7 lipca: „Halka", opera Stanisława Moniuszki.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Jan Sas Zubrzycki:** „Filozofia architektury jej teorya i estetyka". Kraków. 1894.

Dzieło pod powyższym tytułem, leżące przed nami, jest pierwszem w tym rodzaju na polu polskiej literatury technicznej. Autor jego ma wielką zasługę, iż pierwszy na pole to wkroczył, na pole leżące niemal zupełnie odłogiem. Technicy nasi zmuszeni ciężko pracować na byt codzienny i wskutek tego zajęci prawie wyłącznie zadaniami praktycznej natury, nie znajdują czasu na teoretyczne badania i rozprawy. Z tego względu pracowitość i zamiłowanie nauki autora „Filozofii" zasługuje na uznanie. Cywilny architekt, mogący się wykazać, pomimo młodego wieku, poważnemi dziełami architektonicznemi, jak n. p. w kilku miejscowościach zbudowane kościoły, obarczony pracą jako inspektor urzędu budownictwa miejskiego, znajduje jeszcze dość czasu, by poświęcać się poważnym badaniom naukowym.

Szanowny autor zaopatrzył dzieło swe w pięknie i barwnie skreślony wstęp, wprowadzający czytelnika w jądro rozprawy, dzielącej się na 12 rozdziałów.

Dość przytoczyć tytuły rozdziałów tych, by poznać doniosłość pracy.

Po „ogólnym poglądzie" następują: Określanie piękna, Dzieje ludzkości i historya architektury, Architektura w gronie sztuk pięknych, Muzyka-Architektura, Architektura jako sztuka, Technika-Estetyka, Symbolizm w architekturze, Piękno w architekturze, Eurytmia czyli składnia architektoniczna Styl w architekturze, Wzniosłość w architekturze.

Autor, badając formę i ducha dzieł architektonicznych, wyprowadza z nich pewne prawa ogólne, tworzy syntezę tych praw, będącą właśnie filozofią architektury, tak samo jak ogólne prawa sztuki wojennej, tworzą jej filozofię.

Pomimo powagi i ciężkości przedmiotu, styl dzieła jest lekki i barwny. „Pogląd ogólny" zaczyna autor bardzo pięknie przytoczeniem uchwały miasta Florencyi o budowie sławnej florenckiej katedry: „Ponieważ najwyższa mądrość ludu szlachetnego pochodzenia polega na tem, ażeby w swoich sprawach tak postępował, iżby z publicznych czynów jego przezierał duch mądrości i wielkoduszności, poleca się Arnolfowi, budowniczemu naszego miasta, wyrobić model albo rysunek nowego kościoła, o tak wielkich i wspaniałych rozmiarach, ażeby sztuka i moc ludzka nic większego i piękniejszego wymyślić nie zdołały."

Szczęśliwy mistrz architektury, co takie polecenie otrzymał!

Piękne swe dzieło, pełne zapału i miłości do sztuki, kończy autor słowami: „Gdzie nie braknie narodowi szczytnych idei i wiary we własne uczucia szlachetne, tam przy krwawej pracy poruszy on kamienie, którym za siebie żyć każe w najdalszą przyszłość."

Tak kończy autor, a my kończymy słowami podzięki dla niego za wzbogacenie technicznej literatury naszej pięknem dziełem i życzeniem, by nie ustawał w pracy na tem polu.

— **Arcydzieła dramatyczne Wiliama Szekspira** w przekładach Paszkowskiego, Koźmiana i Kasprowicza. Piękne, klasyczne, kto wie czy nie pomnikowe wprost wydawnictwo wzbogaci wkrótce literaturę naszą, dzięki znanej ze skrzętnej ruchliwości swej i poważnie zadanie swe pojmującej księgarni Polskiej we Lwowie.

Pierwsze wydanie zbiorowe dzieł Szekspira dokonane pod redakcyą J. I. Kraszewskiego w Warszawie, utorowało nieśmiertelnemu geniuszowi drogę w naszej literaturze dzięki przekładom Józefa Paszkowskiego i Stanisława Koźmiana, którzy, zdaniem krytyków i znawców, oddali najwierniej ducha szekspirowskiej poezyi. „Księgarnia Polska" powzięła obecnie chwalebną myśl uzupełnienia tej pracy i przyswojenia narodowi polskiemu płodów ogólno ludzkiego geniuszu. Nabywszy od rodziny ś. p. Stanisława Koźmiana i Józefa Paszkowskiego prawo własności ich wszystkich przekładów Szekspira i będąc w posiadaniu własnoręcznych ich rękopisów, rozpoczęła wydawnictwo arcydzieł Szekspira w przekładzie, uznanym za najlepszy. Utwory zaś nie objęte temi tłómaczeniami ukażą się tu po raz pierwszy w przekładzie chlubnie w literaturze naszej zapisanego poety Jana Kasprowicza.

Rękojmia powodzenia i sumiennego opracowania całego dzieła leży w tem także, że redakcyę wydawnictwa objął znany literat i krytyk Henryk Biegeleisen, który nadto zasilić je ma dwiema oryginalnemi pracami. Jedna z nich przedstawi życie i twórczość Szekspira na podstawie źródeł z pierwszej ręki czerpanych, druga p. t. „Szekspir w Polsce" wymieni i oceni szczegółowo wszystkie przekłady, krytyki i przedstawienia sceniczne Szekspira w naszej literaturze dramatycznej.

Poważnemu, a tak szczerze pożądanemu wydawnictwu, zdaje się, że nie potrzeba nawet życzyć powodzenia. Publiczność, poznawszy dokonane pod firmą tejże „Księgarni Polskiej" znakomite wydania dzieł Mickiewicza i Słowackiego, powita również chętnie „Arcydzieła Szekspira" i udzieli wydawnictwu poparcia, na jakie w zupełności zasługuje.

Bodźcem do tego będzie też niezawodnie nader niska cena „Arcydzieł". Wychodzić będą w zeszytach trzy razy na miesiąc. Cena zeszytu 15 ct. Całość ma być w ciągu roku ukończoną i obejmie około 40 zeszytów.

Pierwszy nadesłany nam zeszyt przynosi dwa akty „Romea i Julii" i cztery sceny trzeciego w przekładzie Paszkowskiego. Pod względem typograficznym rzecz przedstawia się wybornie.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 6 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	746 4 mm	746 6 mm	747·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,4	+16°,1	+24°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	WSW 1	NW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	81 %	87 %	50 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	3	8	8

Dział ekonomiczny.

W wyższej szkole rolniczej w Wiedniu rozpocznie się nowy rok szkolny z dniem 1 października. Programy otrzymać można, żądając ich od sekretaryatu szkoły, Wiedeń VIII Laudongasse 17.

Statystyka bydła i koni w Niemczech. W ostatnim kwartalniku statystyki Rzeszy niemieckiej ogłoszono rezultat spisu bydła i koni w Niemczech, dokonanego 1 grudnia 1892 r. Według tej statystyki, naliczono w Niemczech w 1892 roku 3,836,255 koni (w 1883 r. 3,522.445, w 1873 r. 3,352·231). Koni roboczych, używanych w rolnictwie, było 2 384.386. Wartość koni oszacowano na 1880,84 milionów marek (w 1883 r. na 1678,66 milionów marek). Bydła naliczono dnia 1 grudnia 1892 razem 17,555.694 sztuk (w 1883 r. 15,787.764, w 1873 r. 15.776·702). Wartość bydła oszacowano na 3,547·30 milionów marek (w 1883 r. 3,074·25 milionów marek. Liczba owiec zmniejszyła się prawie o połowę. W r. 1873 wynosiła 24 999·406, w 1883 r. 19,189.815 w 1892 r. 13 589.612. Wartość owiec oszacowano na 217·75 milionów marek (1873 r. 306·58 milionów marek). Trzody chlewnej było w roku 1892 ogółem 12,174·288 sztuk., wartość ich oszacowano na 684,65 milionów marek (w 1883 r. 467.70 milionów marek). Liczba kóz powiększa się. W r. 1873 wynosiła 2,320·000, w 1892 r. 3,091.286. Ogólna wartość wszystkiego bydła i koni w Niemczech wynosiła w roku 1892 sumę 6,879·24 milionów marek, (1883 r. 5,576.86 milionów marek).

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 6 lipca. Według dzisiejszej *Wn. Ztg* cesarz dał profesorowi uniwersytetu rosyjskiego na emeryturze i radcy stanu, znanemu lingwiście, p. Baudoin de Courtenay tytuł zwyczajnego profesora na uniwersytecie w Krakowie.

Minister oświaty i wyznań zamianował stałymi inspektorami powiatowymi nauczycieli: Józefa Pfaua dla okręgu zaleszczyckiego, starszego nauczyciela Ornatowskiego dla okręgu Rawy Ruskiej, starszego nauczyciela Mroczkę dla okręgu śniatyńsko-horodeńskiego, starszego nauczyciela Loewela dla okręgu Kamionki Strumiłowej, nauczyciela Lewandowskiego dla okręgu żydaczowskiego, — a prowizorycznymi inspektorami zamianował: profesora Lecha dla okręgu tarnowsko-pilzeńskiego, nauczyciela gimn. Józefa Szafrana dla okręgu bocheńsko-brzeskiego, nauczyciela szkoły ćwiczeń Radwańskiego dla okręgu mościckiego, starszego nauczyciela Dobrowolskiego dla okręgu borszczowskiego, starszego nauczyciela Janickiego dla okręgu buczacko-czortkowskiego, katechetę ks. Terleckiego dla okręgu jaworowskiego, katechetę ks. Fonferkę dla okręgu mysłowicko-limanowskiego, wreszcie zastępcę nauczyciela gimn. Polaka dla okręgu chrzanowskiego.

Wiedeń, 6 lipca. Trybunał państwa na wczorajszej rozprawie odrzucił zażalenie miasta Pragi, jako nieuzasadnione. (Rada miasta wniosła zażalenie z powodu zasystowania przez rząd jej petycyi o zniesienie stanu oblężenia).

Berlin, 6 lipca. Dzienniki donoszą, że minister ceremonii Kotze został wypuszczony na wolność.

Paryż, 6 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych Vaillant interpelował rząd w sprawie środków policyjnych, zarządzonych na cmentarzu Père-Lachaise celem przeszkodzenia uroczystemu uczczeniu pamięci poległych w czasie komuny. Dupuy usprawiedliwiał zarządzone środki, oświadczając zarazem, że rząd nie może pozwalać na apoteozowanie komuny.

Motywowany porządek dzienny, wniesiony przez Vaillanta, a wzywający rząd, aby zezwolił na uczczenie poległych w 1871 roku komunardów, odrzcony został 270 głosami przeciw 65.

Paryż, 6 lipca. Burdeau wybrany został na prezydenta Izby deputowanych 259 głosami, podczas gdy na kandydata lewicy radykalnej Brissona oddano tylko 157 głosów.

Rzym, 6 lipca. Stała komisya finansowa odrzuciła wniosek o zniżenie stopy podatku rentowego.

Pewną jest rzeczą, że senat zgodzi się także na wszystkie finansowe przedłożenia rządowe, przyjęte przez Izbę deputowanych.

Rzym, 6 lipca. W Rzymie i w rozmaitych miejscowościach na prowincyi dokonano licznych aresztowań i rewizyj w mieszkaniach anarchistów.

Chicago, 6 lipca. Związek dyrektorów towarzystw kolejowych postanowił przywrócić ruch na kolejach, zastąpiwszy strejkujących robotników nowemi siłami. Dyrektorowie oświadczają, że nie zgodzą się na żadne ustępstwa.

Równocześnie rząd postanowił ścigać sądownie przywódców strejku o należenie do zbrodniczego sprzysiężenia.

Odpowiedzialny Redaktor:
Józef Łokietek.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński*

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej

dnia 5 lipca 1894 r	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	05
Zjednoczony dług w srebrze	98	—
Austryacka renta złota	121	85
4% austryacka renta (marcowa)	97	90
4% węgierska renta złota	121	—
4% węgierska renta koron.	95	05
Akcye banku austro-węgierskiego	100	01
Akcye kredytowe	351	10
Londyn	125	35
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	42½
20 marek	12	28
20-to frankówki za sztukę	9	97
Banknoty włoskie	44	85
Dukaty austryackie	5	92

Wiedeń, 6 lipca. Ruble 134 25 Cena nafty 16 20 — 21·—. Spirytus 17 80 — Żyto na jesień 5·55—0·00. Pszenica na jesień 7 00—0·00. Owies na jesień 6.18—0·00.

Wiedeń, 6 lipca. 4% oblig. poż. kraj. z 1891: 96·75; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96 75; 4% galic. fund. propin. 96 75; 4½% list. banku kraj. 100·20; 5%-owe list. banku krajowego 102·25; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·75; 4% list. Król. pol. — — Akcye Karola Ludwika 215·40; Akcye kol. lwowsko-czern. 276 75; Losy z 1854 na 250 złr. — 148.25; losy z 1860 na 500 złr. — 146·80; losy z roku 1860 na 100 złr. 158·—; losy z 1864 za 100 złr. — 197·50; akcye banku kred. dla handlu i przemysłu 351·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 398·—; Länderbank na 200 złr. — 248·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1.001·—

Berlin, 6 lipca. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 210 60 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 99·— mrk. Austryacka srebrna renta 93 90 mrk. Węgierska złota renta 98·75 mrk. Węgierska renta koronowa 91·40 mrk. Austryackie banknoty 162·85 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 132·25 mrk. Ruble 219·25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu **Głuchowskiemu**, lekarzowi zakładowemu w Rabce, za skuteczną, bezinteresowną i spiesznie niesioną pomoc lekarską nietylko w dzień, ale i w nocy memu drogiemu dziecku, poczuwam się do wynurzenia z głębi serca pochodzącej wdzięczności, aby Pan Bóg Jego czcigodnej osobie i Jego zacnej rodzinie użyczył jak najdłuższego zdrowia.

1709 1 **Władysław Goralik, kierownik szkoły w Rabce.**

Podziękowanie.

Niżej podpisane mają zaszczyt złożyć Wielmożnym Państwu **Mecenasostwu Skałkowskim we Lwowie** najszczersze dzięki za nader gościnne i serdeczne przyjęcie, tudzież prawdziwie rodzicielską opiekę, oraz zapewnić Ich, iż ten kilkudniowy pobyt we Lwowie pozostanie na zawsze nietylko w pamięci, ale i ich sercach. 1712 1

Helena Myczkowska, nauczycielka w Prusach. **Marya Stehlik** w Piekarach. **Wilhelmina Butrynówna** w Liszkach. **Marya Stehlik** w Krakowie.

Dom polski Kulerskiego w Sobotach

(Ostseebad Zoppot) pod Gdańskiem.

Poleca się na sezon kąpielowy **ładne mieszkania i dobrą polską kuchnię.** Ceny bardzo przystępne. Ze względu na konkurencyę niemiecką uprasza się o łaskawe poparcie.

Służący na kolei. 1703 1 4

Ostrzeżenie.

Na dniu 22 czerwca b. r. zgłosił się do podpisanego młody człowiek, mając za legitymacyę tylko bilet powołujący do wojska rosyjskiego, w języku ruskim, na imię **Karol Przyłuski,** rodem z gubernii Piotrowskiej w Królestwie Polskiem, lat 26, z wyrobionem pismem. Nie mając dla niego na razie odpowiedniego zajęcia, dałem mu z łaski mieszkanie i wikt przez tydzień. — Tenże po tygodniu zbiegł, okradłszy jednego z moich robotników, zabrawszy mu całe nowe ubranie i bilizne wartości do 30 złr.

Podając niniejszy fakt do publicznej wiadomości, ostrzegam wszystkie władze, jak Świetne Sądy, Dyrekcye Skarbu, pp. adwokatów, u których tenże mógłby znaleść odpowiednie zajęcie, jako też wszystkie posterunki żandarmeryi, oświadczając, że odpowiednie kroki do c. k. Prokuratoryi Państwa w Tarnowie poczyniłem. 1711 1

W. Świderski w Tarnowie.

Smutne, ale prawdziwe!

Przed kilku dniami potrzebowałem nożownika do wyostrzenia większej ilości noży. Nie chcąc tego powierzyć jeżdżącym nożownikom, udałem się do p. **Józefa Witoszyńskiego, właściciela Fabryki nożowniczej przy ulicy Floryańskiej,** w celu umówienia się co do ceny za wyostrzenie nożów stołowych. Umówiłem się po 8 centów od sztuki. Posłałem 50 sztuk tymczasowo, za które otrzymałem zaraz rachunek. Następnie posłałem 100 sztuk na trzy razy. Za każdem wydaniem części wyostrzonych noży p. Witoszyński posyłał mi rachunek. — Oświadczyłem Mu przeto, że cały rachunek wyrównam na raz, gdy wszystkie noże będą wyostrzone. P. Witoszyńskiego niezmiernie to oburzyło. W końcu posłałem 40 sztuk nożyków deserowych z zapytaniem, ile się będzie należało od sztuki. P. Witoszyński oświadczył, że również po 8 cnt. od nożyka, „bo tak było zgodzone". Ponieważ o nożykach deserowych stanowczo wcale mowy nie było, przeto udałem się do p. Witoszyńskiego, poprosiłem go o rachunek za wyostrzenie 150 noży stołowych i zażądałem zwrotu 40 nożyków deserowych, które mu przed chwilą przysłane zostały. P. Witoszyński oświadczył mi na to, że nożyki wtenczas zwróci, kiedy będą gotowe i że mu od takowych po 8 cnt. zapłacić muszę. A gdym mu zwrócił uwagę, że o małych nożykach nie było mowy, p. Witoszyński, obstając przy swojem twierdzeniu, odważył się ubliżyć mi najgorszemi słowy.

By kto więcej nie doznał podobnej obrazy, jaka mnie spotkała, podaję ów fakt do publicznej wiadomości w celu osądzenia, czy się godzi, żeby w dzisiejszych czasach konkurencyi rękodzielnik w ten sposób postępował z klientelą!

1705 1 **F. Sauer.**

Apteka w Bochni

przyjmie 1708 1 3

praktykanta.

Faeton

w dobrym stanie, **do sprzedania.** Bliższa wiadomość: **ulica Szlak, L. 33, Kraków.** 1713 1 3

W Rabce 1710 1 3

blisko zakładu, są **2 pokoje,** elegancko umeblowane, z pościelą lub bez, **do wynajęcia.** Wiadomość w Adm. „N. Reformy".

W Krakowie na placu kolejowym odbędzie się po **1 września b. r. sprzedaż** prowizorycznych drewnianych **wychodków kolejowych oraz szopy 30 metrów długiej, papą krytej,** przez którą obecnie wchodzi się na dworzec kolejowy.

Bliższych szczegółów zasięgnąć można tamże w **kanceleryi budowy.** 1707 1

Rutynowany korepetytor

z bardzo chlubnemi świadectwami, poszukuje **lekcyj na wsi do uczniów gimnazyalnych,** lub też **szkół ludowych.**

Zgłoszenia pod adresem: **100 Z. Z.** poste restante **Kraków.** 1685 2 3

Dozorca-kasyer

wdowiec bezdzietny, z poręczeniem szuka posady za skrom. wynagrodzeniem.

Praktykant handlowy

14 lat liczący, otrzyma zaraz miejsce. Wiadomość: **Biuro Informacyjne,** Kraków, ulica Sławkowska, L. 23. 1676 2

Nakładem księgarni W. Doboszyńskiego w Stanisławowie

wyszły: 1322 27 100

1) DZIEŁA JULIUSZA SŁOWACKIEGO

wydanie zupełne w 6 tomach wydał **P. Parylak,** prof. jęz. polsk. we Lwowie.

Cana za całość 2 złr., w pięknej płóciennej oprawie 2 złr. 80 ct.

2) DZIEŁA ADAMA MICKIEWICZA

wydanie zupełne w 4 tomach, w trwałej ozdobnej oprawie za całość **2 złr.**

Tylko we Filii wiedeńskiej Heilmanna Kohna i Synów

w Krakowie, ulica Grodzka, L. 9, I piętro,

dostać można

najtaniej najmodniejsze i najlepsze

Ubrania męskie i dziecinne

z materyj krajowych i zagranicznych.

Składy nasze w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Białej (Bielsku), w Opawie, w Rzeszowie, w Tarnowie, w Jarosławiu i w Stanisławowie. 1237 9 100

Heilmann Kohn i Synowie.

Kraków, ulica Grodzka, L. 9, I piętro.

JAWORZE na Śląsku austr. (Ernsdorf). Zakład wodoleczniczy i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. — **Sezon od 1 maja do 30 września.** — Nowo urządzony pensyonat leczniczy otwarty cały rok. Poczta, telegraf, stacya kolei. Wyjaśnienia i broszury przesyła zarząd zakładu.

966 22 28 **Dr. Edmund Kowalski.**

PORĘBSKI i ZIMLER

Kraków, Rynek gł., L. 8, polecają

prawdziwe lyońskie materye kościelne w najnowszych odmianach, w różnych barwach i najrozmaitszych gatunkach, jako też ornaty, stuły, tuwalnie, sukienki na kielichy i wszelkie inne dodatki, jak frędzle, kutasy, galony jedwabne, szychowe, pozłacane, szczerozłote, klamry do kap, jako też wiele innych przyborów do szat liturgicznych się nadających.

Magazyn przyjmuje także obstalunki na wszelkie szaty liturgiczne po nader przystępnych cenach. 1614 5 6

Losy wiedeńskie po 1 koronie.

Ciągnienie już we Środę!

5 głównych wygranych po 10.000 koron.

1423 18 0

Losy polecają w Krakowie: J. Altstädter, Amalia Eibenschütz.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe we Lwowie, ul. Jagiellońska, 3,

poleca do siewu jesiennego:

oryginalną pszenicę banatkę, donkę, kostromkę, sandomierkę i inne gatunki krajowej produkcyi.

Żyto probsteiskie, montańskie, szampańskie i **trzcinowe.**

Turnips angielski i **rzepę ścierniankę.**

Wszelkie **nawozy sztuczne** w dowolnych ilościach, o gwarantowanych składnikach, jako też **wapno nawozowe, gips** i **kajnit.**

Maszyny rolnicze, lokomobile z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych i krajowych. 1671 2 0

Zastępstwo dla Galicyi fabryki maszyn rolniczych c. k. kolei państwowych w Budapeszcie.

JAN IHNATOWICZ

poleca

najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe

odszczególnione 10 medalami i 2 dyplomami uznania, a mianowicie:

Perfumy: jaśminowa, fiołkowa, różana, rezetowa, konwaliowa, Yang Yang, Opoponax, Jokey Club, heliotropowa, Ess Bouquet, piżmowa, Millefleurs i t. p. — Flakoniki po 25, 45, 75 ct., 1 złr 1 złr. 50 ct. i t. d

Perfumy królowej Marysieńki. Flakon 2 złr.

Woda lwowska powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakon mniejszy 80 ct., większy 1 złr. 50 ct.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 cnt, większy 1 złr. 80 cnt.

Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa,** są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego, miłego i łagodnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct. i 1 złr 20 ct.

Wody kolońskie w kilku odmianach i gatunkach, przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po 15, 20, 25, 40, 50, 80 ct., 1 złr., 1 złr. 50 ct.

Nabyć można **we Lwowie** w sklepach własnych: ulica Kopernika, L 3 i ulica Halicka, L. 11. — **W Krakowie** Sukiennice, L. 20. — **W Czerniowcach** Rynek, L. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach. 139 18



Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie w oprawie:

granaty, ametysty, agaty, topazy, moldawity i t. p.

Czeska agencya 5 139

Ferdynanda Hofmanna, Sukiennice, L. 17.

W wielkim wyborze

najrozmaitsze zaczęte robótki ręczne na kanwie, suknie, plusze, atłasie, jakoteż wszelkie przybory, jak jedwabie, filozele, filoflosy, kordonki, włóczki, bawełny, jakoteż wielki wybór najrozmaitszych przyborów do robót Rococo i Smyrneńskich polecają

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek gł., L. 8. 1615 4 6

Hartwig & Vogel

w Bodenbach nad Elbą i Dreźnie

znane Fabryki

Cukrów, Czekolady, Kakao, Opłatków itp.

premiowane kilkakrotnie na różnych wystawach

(filie w Berlinie, Lipsku, Kassel, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Bremie, Szczecinie, Poczdamie i Plauen)

odznaczone zostały ponownie na wiedeńskiej międzynarodowej wystawie środków spożywczych (Internationale Ausstellung für Volksernährung) najwyższemi nagrodami, to jest

wielkim złotym medalem i dyplomem honorowym.

Odznaczenia te są wielkiej dla nas doniosłości, szczególnie z tego względu, że „jury" tej wystawy składa się z pierwszorzędnych zawodowych znakomitości, jako to: pp. profesorów uniwersytetu, chemików i aptekarzy, z pierwszych c. k. instytucyj wiedeńskich, którzy badali ściśle i analizowali każdy artykuł z osobna, a nie z pozorów sądzili (jak dawniej na podobnych wystawach bywało), i wydali orzeczenie **o istotnej wartości** przedmiotów, ocenionych na podstawie sumiennych i naukowych badań.

Odznaczenia, uzyskane ze strony tak **kompetentnej,** pochlebiają nam tem bardziej, że dopiero przed rokiem rozpoczęliśmy naszą pracę w fabryce w Bodenbachu z 30 robotnikami, a dziś zatrudniamy ich około 200-tu, co świadczy najwymowniej o postępie i żywotności naszego przedsiębiorstwa.

Główna nasza fabryka w Dreźnie otrzymała w roku 1893 na wystawie międzynarodowej w Wiedniu

pierwszy medal. 1704 1 4

Hartwig & Vogel w Bodenbach i Dreźnie.

Zastępca dla Krakowa i Galicyi zachodniej:

Izydor Hochberger w Krakowie.

WŁ. LIMANOWSKI

zegarmistrz 1286 15 50

w Krakowie, Rynek główny, Linia A-B, 39,

poleca

ZEGARKI

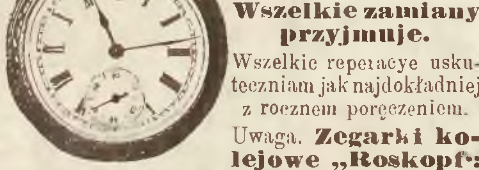
złote, srebrne, stalowe i niklowe.

Wszelkie zamiany przyjmuje.

Wszelkie reperacye uskuteczniam jak najdokładniej z rocznem poręczeniem.

Uwaga. **Zegarki kolejowe „Roskopf".**

Lampy



w ogromnym wyborze do wszelkich celów oświetlenia poleca

Nowo otworzony skład z c. i k. uprz. fabryki

„R. Ditmar"

Kraków, Rynek główny, L. 12.

Zamówienia z prowincyi wykonują się odwrotnie. Rysunki do dyspozycyi. 338 112 300

Ceny bardzo tanie.

Największy skład

Maszyn do szycia Józefa Iwanickiego

następcy w Krakowie.

Rynek gł., L. 25.

1521 22 25

Na wypłaty maszyny od 28 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej.

Pomocnik handlowy

starszy, **z handlu kolonialnego,** znajdzie zaraz umieszczenie.

Bliższa wiadomość **w Bazarze krajowym.** 1693 2 3

Do wynajęcia zaraz:

3, 4, 5—10 pokoi z kuchniami, przy plantacyach, oraz **sklepy, w domu L. 71, ulica Grodzka.** 1493 14 6

C. i k. dostawca dworów

Patenta i przywileje.

„EXSICCATOR"

5 medali 2 dyplomy, 1 herb państwa.

Osusza wilgoć, niszczy **radykalnie grzybek drzewny** itp. **Przewyższa** wszelkie w XIX wieku istniejące środki. — 1000-ce dowodów.

Broszurki ilustrowane, niezbędne dla każdego, wysyłam franco i gratis. — **Agentów poszukuję.**

864 Adres dla pism i telegramów: 25 0

„Exsiccator" Wiedeń.

W Krakowie nie posiadam filii.

Motor parowy

o sile 4 koni, jest **tanio do sprzedania.**

Wiadomość w **biurze Braci Kamsler w Krakowie,** ulica św. Gertrudy, L. 19. 1667 2 3

Samodziel. urządzeń do sprowadzania **WODY** ze źródeł na nizinach się znajdujących, podejmuje się **A. KUNZ,** fabrykant, Hranice (M. Weisskirch.).

923 17 0 Prospekta darmo.

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dr. Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 1511 9 20

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera,** dla **Krakowa** w aptece **E. Hellera** i **W. Redyka.**

Subjekt 1684 2 3

potrzebny jest do handlu delikatesów **A. Tumidajskiego w Jarosławiu.**

Zdolny, dobrze się prowadzący, w średnim wieku

pomocnik

biegły w sprzedaży drobiazgowej, obeznany nieco w dziale farbowym, znajdzie stałą posadę za sowitem wynagrodzeniem.

Warunki następujące: zdolny, rachmistrz, szybki ekspedyent i z nieposzlakowanym charakterem. 1561 ? 0

Bliższej wiadomości udzieli:

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek, L 38.

! Wiśnie !

Bardzo piękne, mięsiste, **wiśnie hiszpańskie** wysyłam w 5 kg. koszyczkach za zaliczką **po 1 złr. 60 ct.** Za kilka dni **morele** po cenach dziennych.

1669 3 3 **Munk Gabor**

Wielki Waradyn (Nagy Varadyn), Węgry.

Kancelarya adw. Dr. Józefa Rothbluma

w Nisku poszukuje 1538 8

koncypienta.

Kamienica rentująca, **na Podgórzu,** jest **do sprzedania** lub **na zamianę z kamienicą w Krakowie** z dopłatą. 1685 2

Bliższej wiadomości udziela firma p. **Chaberskiego, ul. św. Anny, L. 4.**

WINO

własnej uprawy z r. 1892 wysyłam: hektolitr **białego** 22 złr., **czerwonego** 24 złr. ze stacyi kol. **Gonobitz.** Próbki 2-litrowe **opłatnie** po otrzymaniu 96 ct. 1536 11 60

Benedykt Hertl, właściciel dóbr, Zamek **Golitsch** pod **Gonobitz,** Styrya.

Młodzieniec

z ukończoną VI klasą gimnazyalną, z dobrego domu, znajdzie bardzo przyjemne miejsce w mojej **aptece** jako **praktykant.** 1646 4 4

St. Gutwiński

aptekarz **w Bielsku,** Śląsk austr.

Poszukuję

pisarza notaryalnego

nieżonatego, z dłuższą praktyką manipulacyjną. 1672 3

Dr. Henryk Meissner,

c. k. notaryusz w Starym Sączu.